



HAYASHI.
japoński minister wojny,
wydał rozkaz skoncentrowania
wojsk na granicy
sowieckiej.

WYDANIE: A B C D E F G H
I J K L M N O P

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



GENERAL BLUECHER
głównodowodzący armią so-
wiecką na Dalekim Wschodzie,
czynił przygotowania
na wypadek wojny.

ROK XII.

ŚRODA, 29-GO SIERPNI 1934 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 289

Krwawy bunt Heimwehry w Austrii

Niezadowolone z nominacji nowego komendanta oddziały heimwehrowców wypowiedziały posłuszeństwo.—Zacięte walki z policją

Wojsko opanowało sytuację i obsadziło gmachy rządowe

Wiedeń, 29 sierpnia

W Austrii ciągle jeszcze wre i trudno powiedzieć, aby zapanował tam ten spokój, o istnieniu którego stara się zapewnić świat cały, a przedewszystkiem przyjaciela swego, Mussoliniego. Nowy kanclerz Schuschnigg.

Wczoraj rozegrały się znów w Wiedniu wypadki, które niewątpliwie pociągają za sobą poważne konsekwencje. W oddziałach Heimwehry wybuchł jawny bunt. Do tej chwili jeszcze nie udało ustalić, co było bezpośrednio powodem buntu. Według depesz, zagranicznych Heimwehra miała zaprotestować przeciwko mianowaniu nowego komendanta. Z innych źródeł donoszą o szerzeniu się w oddziałach Heimwehry hasła narodowo - socjalistycznych.

W oświetleniu źródeł zagranicznych wczorajsze zajścia w Wiedniu miały następujący przebieg:

Berlin, 29 sierpnia.

Niemieckie biuro prasowe ogłasza następujący komunikat z Wiednia:

Przed dawnym dom robotniczym w Angererergasse we Floridsdorfie, zamienionym obecnie na koszary Heimwehry, zajęły dzisiaj po południu dwa samochody z policją wiedeńską. Zaalarmowany oddział policyjny wpadł do wnętrza i rozbroił znajdujące się w gmachu formacje wiedeńskiego Heimatschutzu, z którymi przyszło do bójki.

Z wiarogodnej strony słychać, że zajście to rozegrało się następująco: Między częścią zakwaterowanych w tym gmachu heimwehrowców, przeważnie młodszych, a nowym komendantem przyszło do kłótni. Inni heimwehrowcy ujęli się za komendantem i między obu grupami przyszło do bójki na pałki gumowe i bagnety. Mówiono także, że miały paść strzały. Ostatecznie musiała interwenjować policja, która po krótkiej walce, wtargnęła do wnętrza.

W chwili obecnej policja jeszcze jest w gmachu oraz obsadziła najważniejsze punkty w jego okolicach. Władze nie wydały jeszcze żadnego komunikatu o tych wypadkach.

Londyn, 29 sierpnia.

Agencja Reutersa donosi, że rząd austriacki zamierza zwrócić się do mocarstw o zezwolenie na stworzenie stałej pomocniczej siły zbrojnej, w skład której weszłyby część członków Heimwehry oraz innych organizacji półwojskowych, podtrzymujących rząd.

Genewa, 29 sierpnia.

„Journal des Nations” poddaje ostrej krytyce projekt nowej pożyczki dla Austrii w wysokości 200 milionów szwajcarskich franków. Sposób zużytkowania ostatniej 300

milionowej pożyczki, udzielonej Austrii, nie zachęca do powtórzenia tego eksperymentu. Krwawe stłumienie rewolty lewicowej w lutym r. b., pochłonęło 100 milj. szyl. Zamach na urząd kanclerski

kosztował zapewne nie mniejszą sumę. O nowej pożyczce może być mowa tylko w tym wypadku, gdyby Austrija udzieliła niewzruszonych gwarancji utrzymania swej niepodległości. Dziennik wyraża jednak powątpiewanie, by podobne gwarancje mogły być uzyskane i podkreśla niebezpieczeństwo, jakie grozi niepodległości Austrii o ile ulegnie ograniczeniu rola, jaką spełniała dotychczas Liga Narodów, jako gwarantki tej niepodległości.



Miejsce tragicznej katastrofy w schloesserowskim parku w Ozorkowie. Z lewej — komin, który spowodował śmierć 3 robotników.

Samobójstwo profesora gimnazjum

P. Józef Roman powiesił się na drzwiach swego mieszkania

Łódź, 29 sierpnia.

Dzisiaj około godziny 8-ej rano pogotowie ratunkowe wezwane zostało do domu przy ul. Słowackiego Nr. 1. W domu tym mieści się restauracja należąca do p. Matyszczaka. Mały pokój, mieszczący się przy tej restauracji, zajmował u p. Matyszczaka profesor gimnazjalny, 46-letni Józef Roman.

Gdy dzisiaj rano właściciel restauracji zauważył, że Roman nie wychodzi ze swego pokoju, aczkolwiek zawsze o 7.30 wychodził z domu, kierując się do gimnazjum, w którym był zatrudniony, wszedł zaniepokojony do środka. Tu oczom jego przedstawił się straszny widok: na drzwiach wisiał jego lokator.

Ponieważ ciało desperata było jeszcze ciepłe, Matyszczak wezwał czempredziej pogotowie ratunkowe, którego lekarz stwierdził jednak zgon Romana.

O wypadku zawiadomiono 11 komisarjat policji, który wystawił przy zwłokach posterunek, zabezpieczając je do przybycia władz sądowo - lekarskich.

Przyczyny rozpaczliwego kroku narażenie nie ustalono. Policja wdrożyła dochodzenia.

Uroczyste otwarcie turnieju lotniczego

Przy dźwiękach „Pierwszej Brygady” P. Prezydent dokonał przeglądu ekip
Tragiczny wypadek obserwatora sierżanta Dłuta

Warszawa, 29 sierpnia.

Wczoraj o godzinie 11.45 zgłosili się na polu Mokotowskim uczestnicy Challenge'u 1934. Spóźniła się jedynie ekipa włoska, która nie mogąc spowodować gęstej mgły przelecieć Alp, dopiero w godz. rannych wystarotwała z Wiednia i przybyła do Warszawy o godz. 14.20.

Wśród olbrzymich tłumów publiczności, która przybyła na otwarcie międzynarodowego turnieju lotniczego, nie brak przedstawicieli oficjalnych państw obcych. Mimo, że drużyna francuska wycofała się z turnieju ze względu na trudności techniczne, przybył również attache wojskowy republiki francuskiej.

O godz. 12.40, wśród dźwięków hymnu narodowego, wstępuje na trybunę Pan Prezydent Rzeczypospolitej w towarzystwie małżonki i zajmuje miejsce w loży. Loża rządowa wypełniona jest

po brzegi.

Minister komunikacji, inż. Butkiewicz witając Pana Prezydenta Rzplitej i innych dostojnych gości, ogłasza turniej lotniczy 1934 za otwarty. W tej chwili wypuszczono kilkaset gołębi, które przyniosły wieść tę po całej Polsce.

Na ustawione poza trybuną rządową maszty wciągnięto przy dźwiękach odpowiednich hymnów państwowych chorągwie narodowe oraz aeroklubów poszczególnych państw, biorących udział w Challenge'u.

Przy dźwiękach „Pierwszej Brygady” Pan Prezydent zstępuje w towarzystwie gen. Rayskiego na pole w kierunku ekip. General Rayski przedstawia Panu Prezydentowi kolejno szefów poszczególnych ekip, którzy ze swej strony prezentują członków drużyn, mechaników i obserwatorów.

Na tem skończyła się część oficjalna

Challenge'u. Następnie odbyły się próby techniczne.

Warszawa, 29 sierpnia

Uroczyste nastój, jaki panował podczas wczorajszego otwarcia turnieju lotniczego 1934 zakłócony został tragicznym wypadkiem, jakiemu uległ sierżant I p. lotn. Dłuto.

Mianowicie podczas wykonywania przez siódmkę mjr. Pawlikowskiego brawurowych pokazów, sierżant Dłuto chybił mimowoli, robiąc zamiast przewidzianej t. zw. półtorzej beczki — pół beczki. Jest to niezwykle śmiały wyczyn, jednakże wobec zbyt niskiej wysokości, na której znajdował się samolot, utracił szybkość, i nie mogąc jej już wyrównać, runął na ziemię. — Pilot uszedł z życiem, ale stan jego jest bardzo ciężki. Ma pękniętą podstawę czaszki i złamane żebra.

„Sobowtór”

to najnowsza powieść popularnego tygodnika

„CO TYDZIEŃ POWIEŚĆ”

Niezwykłe przeżycia dwóch ludzi uderzająco do siebie podobnych. Nadto w numerze: rozrywki umysłowe, humor, rozmaitości oraz

RADY PANI IVY.

NARÓD SKAZANY NA ZAGŁADĘ

Amerykanie starają się naprawić wyrządzoną Indianom krzywdę i otaczają ich troskliwą opieką

Czerwonoskórzy odnoszą się z niechęcią do „błędnych twarzy”

Indianie, bohaterowie najbardziej popularnych powieści, którymi zaczytuje się młodzież, obecnie są na wymarciu.

Amerykanie czynią bardzo wiele, by pozostała garść czerwonoskórych utrzymała przy życiu.

Wydano tedy przepisy prawne, umożliwiające konserwowanie resztek wymierającej rasy. Utworzono t. zw. „rezerwy”, w których mieszkają sami Indianie.

Przyznać należy, że Amerykanie starają się bardzo przyjść im z pomocą naprawiając w ten sposób choć w nikłej mierze, krwawą krzywdę, wyrządzoną im przez przodków kolonizatorów.

W osiedlach swoich posiadają Indianie bezpłatne szkoły, w których dzieci są nader starannie wychowywane. Poza

tem otacza się czerwonoskórych dużą opieką pod względem zdrowotnym. — Wrazie choroby, są leczeni całkiem bezpłatnie we własnych szpitalach.

Rząd amerykański wypłaca ponadto każdemu Indianinowi tytułem ekwiwalentu za wywłaszczenie z ziemi ojczystej, po 20 dolarów rocznie.

Mimo tych starań, czerwonoskórzy z trudem przyzwyczajają się do nowych warunków i niechętnie korzystają z wybudowanych dla nich domków.

Wolą oni raczej, tak jak ich przodkowie, mieszkać w namiotach. — Namioty Indian są zresztą bardzo solidnie zbudowane i dość przestronne.

Zywność zdobywają sobie tak, jak ongiś — polowaniem i rybołówstwem. — Poza to, posiadają dużo wrodzonego smaku artystycznego, wyrabiają z drze-

wa różne drobności i przybory, które zawsze znajdują chętnych nabywców.

Wielka troska o zdrowotność Indian tłumaczy się tym faktem, że przyzwyczajają się oni bardzo powoli do potraw, spożywanych przez białych. Od niepamiętnych bowiem czasów, przywykli czerwonoskórzy odżywiać się mięsem bawołem. Wobec doszczętnego jednak wytrzebienia bawołów, wzrasta też śmiertelność Indian.

Ostatnio czynione są starania, celem utrzymania niewielkiej liczby bawołów i w tym celu są zakładane ogromne zwierzynice bawole.

Mimo tych usilnych starań ze strony Amerykan, Indianie odnoszą się do „błędnych twarzy” z wielką rezerwą i nieufnością.

WOLNA TRYBUNA.

Zerwać z ukochaną, czy walczyć o zgodę jej rodziców

ANKA z ALEI KOŚCIUSZKI (Łódź). Droga Aneczko, nic innego, jak tylko koleżeńskie stosunku, nie może Pani wymagać od swego znajomego i o niczym innym nie należy myśleć. Jesteście oboje tak bardzo młodzi, a właściwie dziećmi, że przysto! Wam jedynie wspólna zabawa, wspólna nauka i nic ponadto. Na wszelkie „sympatje” ma Pani jeszcze dużo czasu. Jeżeli Pani kolegę swego czemś niechętny obraziła i teraz żałuje Pani tego, że się na Panią gniewa, to najprościej powiedz mu: „Przepraszam, nie chciałam ciebie obrazić, bądźmy nadal dobrymi przyjaciółmi...” Podać rękę na zgodę i...nie myśleć więcej o żadnych dásach.

PANI B. z U.S. K. w ŁODZI. Powód Waszego gniewu rzeczywiście jest bardzo biały. Ale ponieważ znajomy Jej uważa, że postępowanie Pani go obraziło, należy najwyżej w świecie napisać karteczkę, albo inaczej się z nim skomunikować i powiedzieć: „Przepraszam cię jeżeli cię czemkolwiek uraziłam. Nie miałam tego zamiaru i jeżeli nadal będziesz udawał obrażonego, wyciągnę z tego odpowiednie wnioski, sądząc, że skorzystałeś jedynie z pretekstu, aby przestać się ze mną widywać, i nie więcej...”. Jeżeli znajomy Pani nadal będzie udawał obrażonego, to albo rzeczywiście chce w ten sposób zakończyć Waszą znajomość, albo jest wstrętnym uparciuchem, którego charakter może zatrudzić kobiecie spokój i życie. Zarówno w jednym, jak w drugim wypadku, trzeba sobie powiedzieć, trudno, nie byliśmy dla siebie. Lepiej zerwać znajomość zawczasu, niż czekać, aż się serce odezwie i pozbawi nas możliwości obiektywnego sądu lub zmusi do przyknięcia oczu na błędy i wady człowieka, który potrafił wkraść się w uczucia.

Skrupoty Pani są nieuzasadnione. Listy Wasze, wszystkie mi! moi korespondenci, czytam z wielką ochotą. Niektóre wyiskają mi łzy z oczu i budzą głębokie współczucie dla ludzkiej tragedii i szalonego serca piszącej, która nie umie dać sobie rady ze swymi troskami, bólem i nieszczęściem. Wszystkim odpisuję z miłą chęcią. Co się tyczy charakteru pisma Pani, to rzeczywiście przysparza mi on nieco trudności w odcyfrowaniu. Myślę jednak, że gdyby się Pani bardzo postarała mogłaby Pani napisać list starannie i czytelnie. Następne listy Pani, sądząc, że nie przysporzą mi już trudności w odcyfrowaniu.

„SIGI” w KRAKOWIE. Jeżeli miłość Wasza nie jest zbyt silna i można bez wielkiego bólu zerwać — niech Pan to uczyni, nie narazając siebie i swej znajomej na przykrości ze strony Jej rodziców. Jeżeli zaś kochacie się bardzo i miłość Wasza godna jest tego, by walczyć o jej prawa i Wasze szczęście; niech się Pan nie trapi niechęcią rodziny Pana znajomej. Różnica Waszych poglądów to rzecz naogół nieistotna, która zresztą da się uzgodnić pomiędzy stronami. Niech Pan nie walczy o to, abyby zamiary Pana były jaknajrychlej zrealizowane. Jesteście oboje bardzo młodzi i do małżeństwa macie wiele czasu. Proszę pamiętać, że cierpliwość kruszy nawet opoki, a stała miłość Pana i oczekiwanie na przychylność i zgodę nie na małżeństwo ze strony rodziców Pana znajomej, da napewno pomyślne rezultaty. Niema chyba człowieka, którego upór nie zmiękłyby z biegiem czasu, niema również takich rodziców, którzyby nie dbali o szczęście ich dziecka. Miłość młodych nie znajduje często zrozumienia u starszego pokolenia, ponieważ uważają oni, nie bez słuszności, że miłość nie jest trwałym uczuciem, a im młodszy są zakochani, tem większa gwarancja, że uczucie szybko minie. Skoro jednak potrafi Pan przekonać rodziców swej znajomej, że się myli, a przekonać ich może Pan tylko dając dowód swego trwałego uczucia, napewno zmienią swe zdanie i udziela Wam zezwolenia na zawarcie dożgonnego węzła małżeńskiego i swego błogosławieństwa.

Czerwona teczka kurjerów dyplomatycznych

Sensacyjna kradzież tajnych dokumentów państwowych z zamkniętego przedziału kolejowego

(x) Cała Anglia poruszona jest niezwykłą zagadką tajemniczej kradzieży tajnych dokumentów politycznych, posiadających doniosłe znaczenie.

Specjalni kurjerzy dyplomatyczni wieźli tajne akta, dotyczące planów i budowy nowych angielskich okrętów wojennych.

Akta te miały być przewiezione z Londynu do Portsmouth na wielkie manewry floty wojennej.

Ponieważ dokumenty te były niezwykle cenne i stanowiły tajemnicę obrony morskiej wybrzeży angielskich, wydelegowano do przewiezienia ich aż dwóch kurjerów dyplomatycznych.

Tymczasem dokumenty tajemniczo zniknęły z zamkniętego przedziału kolejowego w drodze z Londynu do Portsmouth, mimo, iż na korytarzu pociągu czuwała jeszcze specjalna warta marynarzy, wydelegowanych przez admiralicję angielską.

Dokumenty znajdowały się w czerwonej teczce, którą obydwaj dyplomaci położyli na siatce, nad swymi głowami.

Po przybyciu do Portsmouth okazało się, że teczka wraz z dokumentami tajemniczo zniknęła z pociągu.

Zaalarmowano natychmiast cały aparat śledczy i wydelegowano na miejsce wszystkich tajnych agentów Scotland Yardu.

Wagon, w którym dokonano tej niezwykłej kradzieży, odstawiono na bocznicę, celem zabezpieczenia ewentualnych śladów niezwykłych złodziei.

Jak dotychczas władze naprośno usiłują wpaść na trop sprawców.

Poszukiwania utrudnia fakt, że pociąg w drodze z Londynu do Portsmouth zatrzymuje się na szesnastu sta-

acjach i wobec tego niewiadomo, na której z nich sprawcy kradzieży wysiedli wraz z dokumentami.

Nadmierna elokwencja, która — zabija

Pod wpływem wstrząsu mózgu nie może przerwać potoku słów, które same cisną się mu na usta...

(z) Szofer Campbell w miasteczku amerykańskim Mont - Giltt, w stanie Ohio padł w ubiegłym roku ofiarą wypadku samochodowego, doznając silnego wstrząsu mózgu. Od tej pory Campbell cierpi na silne bóle głowy, które nawiedzały go co kilka dni.

Niedawno szofer zapadł na zapalenie mózgu, które przybrało dziwną i bardzo rzadką formę. Choroba dotknęła tę część naczyń mózgowych, które regulują zdolności mowy. I oto Campbell po czął mówić. Potok słów wylewa się z jego ust. W ciągu dziesięciu dni, spędzonych w szpitalu, chory spał zaledwie 5 godzin i to pod wpływem silnie działających narkotyków. Słabe ilości środ-

ków nasennych wywołują wprost przeciwny skutek: szofer wpada w silne podniecenie i mówi coraz to głośniej i szybciej.

Chory mówi zupełnie rozsądnie, myśli logicznie i zwinnie. Mówi o wszystkim, co go otacza, co widzi i czuje. Nie przyjmuje żadnego pożywienia, wypijając tylko od czasu do czasu nieco wody. Chwilami wpada w niezwykłą wesołość, lub też płacze, lecz monologu swego nie przerywa.

Campbell zdradza objawy ostatecznego wyczerpania i lekarze nie mają żadnej nadziei utrzymania go przy życiu.

Najstarsze rodzeństwo świata

Czterej sędziwi bracia liczą razem 371 lat

(z) W prowincji szwedzkiej Jämtland mieszkają czterej bracia, liczący razem 371 lat. Najstarszy ma 99 lat, po nim idzie 96-letni. 92-letni i wreszcie „benjamin” — 84-letni. Ojciec ich umarł w wieku 98 lat, matka zaś 97 lat. Wszyscy czterej bracia cieszą się jak

najlepszym zdrowiem i tylko dwaj z nich narzekają nieco na reumatyzm.

Najstarszy z braci — Kristen Olsson — odbywa mimo podeszłego wieku codzienny obchód obszarów dworskich, rąba drzewo i wstaje pierwszy z rodziny, aby przygotować kawę dla syna i synowej. — Opowiada on chętnie szczegóły ze swego dzieciństwa. Twierdzi również, że aczkolwiek i dziś jeszcze bywa nieraz na północy bardzo zimno, nie można tego porównać z mrozami, jakie w swoim czasie tu panowały. Do najwcześniejszych jego wspomnień należy emocjonująca jazda na saniach przy 40-tu stopniach zimna, kiedy tuż za nimi gnała sfora głodnych wilków. Mimo, że liczył wówczas zaledwie 12 lat, musiał bronić się siekierą przeciwko dzikim bestjom, podczas gdy ojciec poganiał konie.

„Baby” Olson, 84-letni Gustaw, jest jeszcze tak czynny i energiczny, że trudno utwierdzić w jego wiek. I on do najciekawszych wspomnień swych zalicza pewną wycieczkę do lasu, gdy jako 14-letni chłopiec zetknął się oko w oko z wielkim brunatnym niedźwiedziem.

— Spewnością pobitem wówczas wszelkie rekordy szybkości — opowiada Gustaw Olson — gdy co tchu uciekał przed napastującym mnie niedźwiedziem, czując jego gorący oddech tuż za moimi plecami!

Słynny reżyser filmowy i... zmija

Niemła przygoda Cecil de Mille'a podczas nakręcania filmu z życia Kleopatry

(z) Znany amerykański reżyser filmowy, Cecil de Mille nakręcił ostatnio nowy film z życia Kleopatry. Jak wiadomo — zgodnie z podaniem historycznym — Kleopatra zginęła od żądła jadowitej żmiji — aspidy. Trudno było wymagać od reżysera, aby opuścił w filmie tak efektowną scenę. Dlatego też artystka francuska Claudette Colbert, wykonawczyni roli Kleopatry, musiała zapoznać się z tym gadem.

Wprawdzie wybrany do roli mordercy królowej aspid był dobrze wychowany, a przede wszystkim pozbawiony swych jadowitych zębów, mimo to znajomość z nim nie należy do przyjemnych.

Jednakże po pewnym czasie artystka przyzwyczaiła się do owego nieszkodliwego gada, który zamieszkał na wet w jej bungalow obok studia. W którym nakręcany był film.

Pewnego razu do bungalow Claudette Colbert przybył Cecil de Mille w celu omówienia z nią pewnych szczegółów scenariusza. Artystki w tej chwili nie było, wobec czego reżyser usiadł na krześle, oczekując jej powrotu. Gdy Claudette weszła do bungalow, popatrzyła spokojnie na Cecil de Milla i odezwała się zinnym głosem:

— Niech pan wstanie, proszę, zdaje mi się bowiem, że usiadł pan na moim partnerze.

Naoczni świadkowie tej sceny opowiadają, że reżyser zeskokczył z krzesła „z szybkością balonu stratosferycznego” i kontynuował swą rozmowę z Claudette Colbert już na powietrzu pod otwartym niebem, gdzie nie groziło mu niebezpieczeństwo zetknięcia się z nieprzyjemnym uczestnikiem jego filmu.



Zatargi urlopowe robotników łódzkich

Jak należy obliczać wynagrodzenie za urlop i od kiedy liczyć okres urlopowy. — Ważne wyjaśnienie zlikwiduje ustawiczne spory

Łódź, 29 sierpnia.

W ciągu bieżącego lata znów mieliśmy bardzo wiele zatargów w fabrykach i różnego rodzaju przedsiębiorstwach o sprawy urlopowe.

Wprawdzie kwestja udzielania urlopów, obliczania należności za nie itd. dawno już jest uregulowana specjalnymi rozporządzeniami i ustawami. W ubiegłym jednak roku wprowadzono nowelę do tych ustaw, która zawierała szereg zasadniczych zmian i na tem właśnie tle wynikają różne spory i nieporozumienia.

Sąd pracy w Łodzi jest zawałony obecnie skargami i zażaleniami, dotyczącymi jednego tylko bieżącego lata. Niewątpliwie rozstrzygnięcie tych spraw w myśl obowiązujących nowych przepisów przyczyni się do tego, iż zainteresowani zapoznają się z ustawami i w przyszłości zatargi takie powtarzać się będą coraz rzadziej.

Ponieważ jednak sporne sprawy trwają, zasięgnęliśmy szczegółowych informacji w tych ważnych kwestiach i obecnie możemy się podzielić niemi z czytelnikami „Expressu”.

Przedewszystkiem wylała się

często spawa, jak się oblicza wynagrodzenie pracownikowi za czas urlopu.

Art. 4 ustawy mówi: „urlopowany otrzymuje za czas urlopu wynagrodzenie takie, jakie otrzymałby, gdyby w tym okresie był zatrudniony”.

Jeśli więc dotychczas urlop trwał 15 dni, urlopowany otrzymywał 15 dniówek w formie wynagrodzenia. — Obecnie sprawa ta przedstawia się nieco inaczej. Nie są mianowicie liczne niedziele i święta. Jeśli pracownik normalnie otrzymuje wynagrodzenie tylko za dni powszednie, to w czasie urlopu należy mu się także wynagrodzenie tylko za dni powszednie.

Jako przykład weźmy, że robotnik zarabia dziennie 6 złotych, a na okres jego 15-dniowego urlopu przypada np. 12 dni powszednich za trzy dni świąt. Wówczas jego wynagrodzenie urlopowe wynosić będzie 72 złote, a nie 80 zł. Co innego, jeśli robotnik otrzymywał wynagrodzenie nie za dniówki lecz miesięcznie. Wtedy otrzymuje pełne 50 procent swego miesięcznego wynagrodzenia.

Druga sprawa, o którą toczą się spory, — to kwestja czy niedziele i

święta wlicza się do urlopu pracownika.

Co do tego istniała dawno wątpliwość — czy do dni urlopowych można zaliczać niedziele i święta przypadające w okresie urlopu czy też liczy się tylko dni powszednie.

Otóż art. 2 nowej ustawy mówi: „przez dni urlopowe należy rozumieć kolejno po sobie następujące dni kalendarzowe, poczynając od ostatniego dnia pracy”.

Ten przepis został ostatnio wyjaśniony przez Sąd Najwyższy w ten sposób, że na urlop składa się 8 względnie 15 dni kalendarzowych, bezpośrednio po ostatnim dniu pracy. Jeżeli więc ostatnim dniem pracy przed urlopem była sobota, to dni urlopowe zaczynają się liczyć od niedzieli, nie od poniedziałku.

Wyjaśnienie tych spraw niewątpliwie przyczyni się do normalizacji stosunków w łódzkich przedsiębiorstwach przemysłowych i handlowych, jeśli chodzi o tę dziedzinę stosunków wzajemnych pracodawców i robotników.

(i)

Nowy strajk w przemyśle konfekcyjnym

Łódź, 29 sierpnia.

(it) Jak się „Express” dowiaduje, w Łodzi wybuchł strajk w przemyśle konfekcyjnym. Zastrajkowali chałupnicy, wyrabiający gorsze i lepsze palta, ponieważ pracodawcy zaproponowali im obniżkę płac o 25 proc.

Równocześnie do strajku przyłączyli się pracownicy, wyrabiający konfekcję damską. Dziś odbędzie się w tej sprawie konferencja porozumiewawcza, która prawdopodobnie doprowadzi do likwidacji zatargu, ze względu na rozpoczynający się sezon w przemyśle konfekcyjnym.

Opieka nad podrzutekami

Łódź, 29 sierpnia.

(it) Wobec wielkiej ilości podrzutek jaką notuje się ostatnio, ministerstwo opieki społecznej wydało spacialne zarządzenie o opiece nad temi dziećmi.

Wydział opieki społecznej oddział będzie otaczał opieką trwałą tylko te dzieci, co do których stwierdzi się, że pochodzą z Łodzi. Odnośnie podrzutek z innych miast, otrzymują one opiekę czasową, przyczem wydział dochodzić będzie z jakiej gminy zostały one do Łodzi przywiezione i odsyłać je będzie do miejsc zamieszkania. Równocześnie mają być wdrożone surowe sankcje wobec rodziców, którzy porzucać będą swoje dzieci bez opieki.

W myśl rozporządzenia Dyrekcji Monopoli Tytoniowego z dn. 26 sierpnia br. wchodzi w życie sztydy tytoniowe o wymiarach i barwach przepiślowych, które nabyć można tylko w wytwórni gódel państwowych PIOTRA SZYMAŃSKIEGO W ŁODZI, ul. Gdańska 29 (egzystuje od 1923 r.)

Awantura rodzinna

Łódź, 29 sierpnia.

(ig) Dziś w nocy, pomiędzy małżonkami Hak, zamieszkałymi na ul. Marcina 7, doszło do poważnej awantury na tle jakiegoś sporu. Awantura rychło zamieniła się w bójkę, której odgłosy zaalarmowały cały dom.

Sąsiedzi z trudem rozdzielili zaprzeczonych małżonków. Do Marty Hak musiano wezwać pogotowie ratunkowe. Lekarz stwierdził dużą ranę w głowie, zadaną jakimś ostrym narzędziem i po udzieleniu Hkowej pierwszej pomocy, pozostawił ją na miejscu w stanie osłabionym.

3 śmiertelne ofiary piorunów w Kieleckiem

Kielce, 29 sierpnia.

Onegdaj nad szeregiem miejscowości woj. kieleckiego przeszły gwałtowne burze.

We wsi Gromodzice, pow. opatowskiego podczas szalejącej burzy, piorun uderzył w dom Józefa Borowca, zabijając na miejscu jego 6-letniego syna Józefa i Mariannę Styczeń, lat 60, która przed burzą schowała się do mieszkania Borowca.

Pozatem piorun spowodował pożar, który strawił zabudowania Boronia wraz z domem mieszkalnym.

W powiecie kieleckim pioruny wznieciły kilka pożarów przyczem we wsi Łęszczyzny pow. kieleckiego od uderzenia pioruna został zabity Piotr Wołowicz, który wyszedł ze swego mieszkania na pole, aby zobaczyć, gdzie się pali.

We wsi Szkoda, pow. kieleckiego, od uderzenia pioruna spalił się dom wraz z oborą Władysława Pacierza oraz uległa silnemu porażeniu jego 10-letnia córka Helena, którą w stanie ciężkim przewieziono do szpitala.

We wsi Radlin, pow. kieleckiego piorun spalił zabudowania Józefa Kołodziejskiego.

Złóż ofiarę na powodzian

Rzemiosło walczy o byt

Konkurencja warsztatów więziennych i szkół zawodowych. — Memorjał związku izb rzemieślniczych

Łódź, 29 sierpnia.

(bt). — Już od szeregu lat sfery rzemieślnicze zabiegają o to, aby władze centralne zabroniły więźniom i szkołom zawodowym konkurowania z warsztatami rzemieślniczymi.

Jak wiadomo — każde większe więzienie posiada swoje warsztaty. Najczęściej szewskie, często stolarskie, mekiędzy ślusarskie, szcnotkarskie, kowszycarskie i inne. Warsztaty te zatrudniają więźniów przy wyrobie różnych przedmiotów, które nie są wprawdzie wypuszczane na rynek (z pewnymi wyjątkami), ale które są jednak sprzedawane szerokiej publiczności od której administracja więzień jak i kierownictwo szkół zawodowych przyjmują zamówienia.

Od pewnego czasu sprawą tą zajęły się Izby rzemieślnicze.

Związek izb wystąpił do wszystkich izb rzemieślniczych na prowincji o dostarczenie szczegółowych materiałów co do rozmiarów produkcji więziennej i produkcji szkolnej na danym terenie, interesując się również, w jakim stopniu zarysowuje się konkurencja tych warsztatów z normalnymi warsztatami rzemieślniczymi.

Na podstawie zebranego w ten sposób materiału opracowane zostało obszernie wystąpienie rzemiosła pod adresem ministerstwa przemysłu i handlu.

Sfery rzemieślnicze w memorjałach swoim nie przeciwstawiają się produkowaniu różnych przedmiotów w warsztatach więziennych lub szkolnych. — Względy wychowawcze w pierwszych a wymogi nauczania w drugich, przemawiają za tem, aby się z faktem istnienia tych warsztatów pogodzić.

Rzemiosłu chodzi jednak o to, aby produkcję warsztatów więziennych ograniczyć do tych gałęzi rzemiosła, które w danej miejscowości są słabiej reprezentowane, względnie mniej rozwinięte. Rzemiosło wychodzi z założenia, iż więzień nie musi pracować wyłącznie w swojej specjalności, lecz że w więzieniu może nabyć specjalności nowej.

Nadto domagają się sfery rzemieślnicze kalkulowania ceny wyrobów więziennych i szkolnych w ten sposób, aby nie różniły się one od cen rynkowych.

Autorky memorjału wychodzą z założenia, iż warsztaty więzienia, a nawet i szkolne należy traktować jako zwyczajne, nieuprzywilejowane jednost

ki produkcyjne. Należy zatem wymagać, aby te zakłady więzienne, które utrzymują warsztaty, wykupywały normalne patenty, opłacały normalne podatki i przy ustalaniu ceny brały również pod uwagę cenę lokalu, światła i t. d. Tak samo robocizna winna być w więzieniach opłacana lepiej, aniżeli dotychczas, na czem zyskiwałby poważnie więzień, który — przy wyjściu na wolność — posiadałby pewien kapitał, pozwalający mu na rozpoczęcie uczciwego żywota.

Jeśli zważyć, że polskie rzemiosło przeżywa ciężki kryzys, jest bardzo poważnie obciążone różnego rodzaju podatkami i świadczeniami i ponosi liczne ciężary na rzecz państwa i gminy dojdzie się do wniosku, że wyrzekania na konkurencję więzień i szkół i walka z tą konkurencją są zupełnie zrozumiałe i uzasadnione, oraz że argumenty i żądania, wyrażone w memorjałach do ministerstwa przemysłu i handlu, w pełni zasługują na wzięcie ich pod uwagę.

Omial nie utonęła w nieczystościach

Straszny wypadek przy ul. Cegielnianej 24

Łódź, 29 sierpnia.

Na podwórzu domu przy ul. Cegielnianej 24 rozległ się wczoraj około godziny pół do piętej, przeraźliwy, pelen grozy okrzyk kobiecy.

Gdy lokatorzy domu pobiegli w kierunku ustępu, skąd ich krzyk dochodził, skonstatowali z odrazą i przerażeniem, że lokatorka tegoż domu Józefa Węclawska, starszuszka licząca 73 lata niemal całkowicie ugrzęzła w nieczystościach i że deska sedesu jest złamana.

Przy pomocy dozorczy ludzie wydobyli już nieprzytomną kobietę i zaalarmowali pogotowie ratunkowe.

Lekarz pogotowia udzielił pierwszej

pomocy nieszczęśliwej Węclawskiej i pocztawił ją pod opieką domowników.

W związku z tym wypadkiem dowiadujemy się znamiennego szczegółu, który rzuca jaskrawe światło na porządku, panujące w domu przy ul. Cegielnianej 24. Oto przed kilku laty w tym samym domu, naskutek załamania się deski w ustępie znalazła straszna śmierć w ustępie jakaś starsza kobieta. Czy okropny śmiertelny wypadek nie był dostateczną przestroga dla ludzi, którzy odpowiadają za stan posesji i jej wszelkich przybudówek przy ul. Cegielnianej 24?... (gr)

Rowerzysta napadł na samotną kobietę

przechodzącą przez las pod Łodzią. — Dzielną kobietą obroniła się przed gwałtem

Łódź, 29 sierpnia.

(ig) Wczoraj wieczorem na posterunku policji w Będkowie pod Łodzią zjawiała się Józefa Wawrzyniakowa, która zameldowała, że dokonano na nią napadu.

Wawrzyniakowa wracała właśnie do domu przez las, gdy nagle zauważyła jakiegoś mężczyznę, jadącego na rowerze. Gdy nieznamy ujrzał ją, zeskoczył z roweru, oparł go o drzewo i zaczął biec w jej kierunku. W pewnej chwili nieznamy chwycił ją w pól i zaczął się z nią szamotać, chcąc powalić na ziemię i dokonać na niej gwałtu.

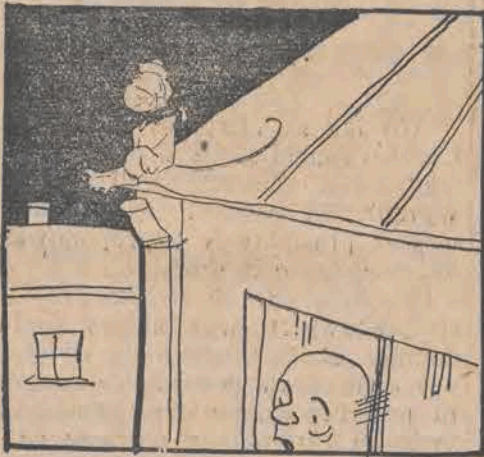
Przerażona kobieta broniła się resztkami sił, aż zdołała wyrwać się z rąk rodnialcowi i biec w kierunku wsi. —

Wówczas nieznamy wyciągnął z kieszeni rewolwer i zaczął z bronią w ręku ją gonić. A gdy dopędził uciekającą kobietę, przyłożył jej rewolwer do czoła i pod groźbą śmierci zażądał by mu się oddała.

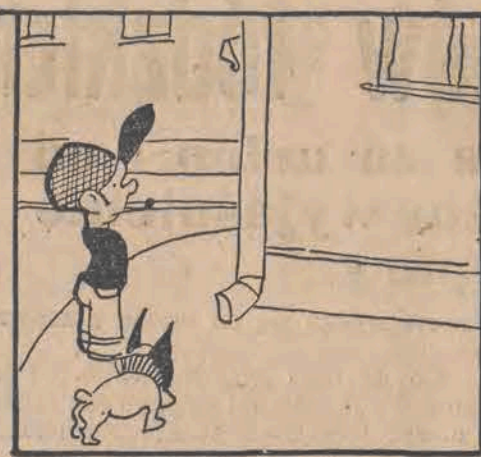
Dzielną kobietą wyrwała się jednak ponownie i zaczęła głośno wzywać pomocy. Niewiadomo jakby się to skończyło, gdyby nagle na skraju lasu nie ukazali się jacyś ludzie. A wówczas nieznamy schował broń, dopadł swego roweru i szybko odjechał.

Niemal nieprzytomna dobiegła Józefa Wawrzyniakowa do posterunku policji i złożyła tam meldunek. Wszczęto natychmiast poszukiwania. Nie zdołano jednak dotąd wpaść na ślad napastnika.

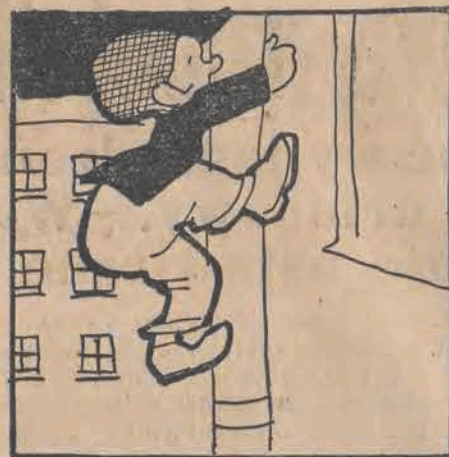
Kubuś-defektyw i jego pies Medor.



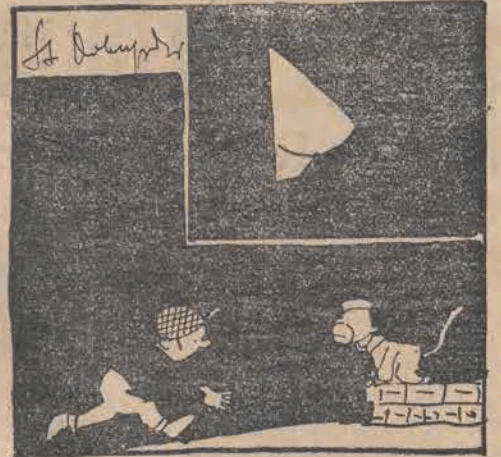
„Pikuś” po hecy z dozorczynią
Na dach się wdrapał pokryjomu
I zaczął miotać kamieniami —
Już dzwonią szyby! Popłoch w domu!



Przechodząc obok kamienicy,
Defektyw zadarł głowę w górę
— Słyszysz, Medorze? Muszę szybko
Iść zlikwidować awanturę!...



Innyby może szukał schodów
I stracił na to minut kilka,
Kubuś — najprostszą wybrał drogę,
Bo jest mu droga każda chwilka



„Pikusia” ujrzał na kominie,
Kiedy po chwili skoczył na dach
— Ach, ty więc jesteś tym łobuzem!
Widać na dobrych jestem śladach!...
(Dalszy ciąg jutro).

Przykra przygoda sobowtóra Złośliwy wybryk natury

Ostatnio na pryncypalnej ulicy Wiednia spoliczkowany został w biały dzień jeden z przechodniów, spokojny obywatel, właściciel kilku kamienic.

Sprawcę napaści aresztowano i dopiero w komisariacie policji wyjaśniło się, że napastnik wziął napadniętego za jednego z wybitnych polityków. Uderzające podobieństwo poszkodowanego do owego polityka stało się przyczyną katastrofy.

Natura lubi ludziom płatać takie figle, jak stwarzanie dwóch zupełnie do

siebie podobnych jednostek. I powoduje to niekiedy o wiele poważniejsze tragedje, niż otrzymanie porcji policzków, przeznaczonych dla kogo innego.

Niezwykle koleje, wynikłe wskutek uderzającego podobieństwa do siebie dwóch osób, maluje najnowszy, 66-ty numer popularnego tygodnika beletrystycznego „Co Tydzień Powieść”, zatytułowanego „Sobowtór”.

W numerze: humor, różnorodność, rozrywki, umysłowe i rady pani Ivy.

„Samotny marynarz”

Na małym kutrze bez załogi dookoła świata

(z) Od dłuższego czasu brak było wiadomości od Aaina Gerbault, sławnego „samotnego marynarza”, który na pokładzie swego małego kutra żaglowego objechał bez żadnej załogi wszystkie morza świata.

Jak donosi biuletyn nowo-kaledonńskiej agencji handlowej, pasażerowie

statku duńskiego „Monsunen” natknęli się na Gerbaulta na wyspie Hiva-Da. Ku ter jego „Fire-Crest” stał na kotwicy, zaś sam Gerbault, w stroju tubylców, t. j. odziany zaledwie w opaskę na biodrach, oświadczył swym gościom, że zamierza dokończyć już swego żywota na tej pięknej wyspie.

Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ
POLSKIEGO RADJA.

ŚRODA, 29 sierpnia 1934 r.

6.30—6.35: Pieśń „Kiedy ranne wstają z rze”. 6.35—6.38: Muzyka (płyty). 6.38—6.53: Gimnastyka. 6.53—7.05: Muzyka (płyty). 7.05—7.10: Dziennik poranny. 7.10—7.20: Muzyka (płyty). 7.20—7.25: Chwilka pań domu. 7.25—7.35: Rozmaitości. 7.35—7.40: Odczytanie programu na dzień bieżący. 7.40—11.57: Przerwa. 11.57—12.03: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.03—12.05: Wiadomości meteorologiczne. 12.05—12.10: Codz. Przegląd Prasy Polskiej. 12.10—13.00: Muzyka popularna — płyty. 13.00—13.05: Dziennik południowy. 13.05—14.00: Koncert zespołu Tadeusza Sereyńskiego. — Transmisja ze Lwowa. 14.00—14.05: Wiadomości o eksporcie polskim. 14.05—14.15: Komunikat Izby Przemysłowo - Handlowej w Łodzi. 14.15—16.00: Przerwa. 16.00—17.00: Wiedeńskie piosenki — walce i ulubione meledje (płyty). 17.00—17.15: Audycja dla dzieci: „Półwysp taki jak tygrys” — wygł. H. Ładosz. — Pogad. 17.15—18.00: Koncert kameralny transmitowany ze Lwowa. 18.00—18.15: „Książka i Wiedza”. 18.15—18.45: Recital śpiewaczy Zenona Dolnickiego. 18.45—18.55: „Wspomnienia legionowe” — Pogadanka. 18.55—19.00: Repertuar teatrów i komunikaty łódzkie. 19.00—19.10: Rozmaitości.

19.10—19.15: Odczytanie programu na dzień następnny. 19.15—19.50: Muzyka lekka — płyty. 19.50—20.00: Wiadomości sportowe. 20.00—20.02: „Myśli wybrane”. 20.02—20.12: Feljeton aktualny. 20.12—20.50: „Dawniej a dziś” — audycja muzyczna w wyk. orkiestry P. R. pod dyr. Zdz. Górzynskiego, Anda Kitschman (śpiew) i Jan Żyński (fortepian). 20.50—21.00: Dziennik wieczorny. 21.00—21.02: Capstrzyk Marynarki Wojennej — Transm. z Gdyni. 21.02—21.12: Muzyka (płyty). 21.12—22.00: Dalszy ciąg audycji muzycznej — „Dawniej a dziś”. 22.00—22.15: Lew Tołstoj: — Zaco? — Kwadrans literacki. 22.15—23.00: Muzyka taneczna z Ciechocinka. 23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.

DZIŚ SŁUCHAMY.

15.15. LONDYN (National Programme). Koncert symfoniczny z Bournemouth. 19.15. WIEDEŃ. „Kawaler Srebrnej Róży” — opera R. Straussa. Transm. z Salzburga. 20.00. LONDYN (Regional). Wieczór Brahmsa. — Transm. z Queen's Hallu. 20.30. STRASBURG. „Coco-bel Oeil” — opera komiczna Colina. 20.45. PARYŻ (Radio-Paris). Festival muzyki francuskiej. 20.45. RZYM. „Lakme” — opera Delibes. 21.20. MEDJOLAN. Koncert symfoniczny.

KOBIETA BEZ JUTRA

Sensacyjna powieść współczesna

Napisał specjalnie dla „Expressu” Andrzej DAN

47

— Możebyśmy jednak poczekali trochę, przecież baron napewno niedługo przyjdzie.

Zgodziła się na tę propozycję chętnie. Może istotnie przyjdzie niedługo. Ale Jadzia już teraz nie umiała całkowicie panować nad sobą. Ogadala się często w kierunku wejścia, nie uważała co do niej mówił Trzaskowski, chwilami robiła wrażenie jakby strwożonej.

Kilka osób, które zwróciły już uwagę na Jadzię w tej chwili, gdy biegła za Saszą — teraz nie spuszczało z niej oka. Ludzie w kawiarni weszli jakąś scenę; śledzili bacznie jej dalszy rozwój.

Po półgodzinnym wyczekiwaniu Jadzia podniosła się zdecydowanie:

— Pójdziemy, jeśli pan zechce. Doprawdy, że już niema pogo czekać dłużej. Zresztą — przecież ja nie koniecznie muszę wrócić z mężem do domu.

Trzaskowski próbował znów ją pocieszyć:

— Napewno zatrzymały barona jakieś ważne sprawy — powtórzył.

— Nie wątpię, że ważne, ale temniemniej pójdziemy już.

Byli już w garderobie, gdy do Trzaskowskiego przybiegł pikolo.

— Pan baron Narocz prosi szanownego pana do telefonu.

Trzaskowski przeprosił Jadzię. Dzwonił Sasza. Przeproszał przedewszystkiem żonę, następnie Trzaskowskiego. Zatrzymały go bardzo ważne sprawy. Prosił Trzaskowskiego, by zechciał odprowadzić Jadzię do hotelu. Wróci niedługo.

Jadzia, gdy jej Trzaskowski doniósł, że dzwonił mąż, ożywiła się i uśmiechnęła pełnym radości uśmiechem...

Wrócili powoli przez uspijony o tej

porze deptak. Na asfalcie glucho dudniły ich kroki. Trzaskowski mówił niewiele. Czar nocy, w której było już zamierające lato i rodząca się jesień, urok tej pięknej kobiety, w której duszy młody człowiek wyczuwał jakiś dramat — uczynił go małym i niewinnym.

Jadzia była mu wdzięczna za to pełne taktu milczenie.

Sasza dzwonił, że zaraz przyjdzie. Hrabia Farole nie odbierze jej męża. Karty są słabsze od niej.

Byli w hallu hotelu, w którym zatrzymali się z Saszą — gdy akurat rozległ się dzwonek telefonu.

Jadzia słyszała urywki rozmowy. Portjer mówił, że pani baronowa akurat przyszła. Jadzia zatrzymała się:

Czy to do mnie, — zagadnęła portjera.

— Tak jest.

Portjer podał jej słuchawkę. Dzwonił Sasza.

— Bardzo cię przeproszam, — mówił, — ale muszę jeszcze trochę zostać. Wiesz, że mi nie wypada robić afrontów hrabiemu Farole. Jeszcze małą godzinkę. Prosiłbym cię bardzo, byś na mnie nie czekała.

Z ust Jadzi padło tylko jedno słowo:

— Dobrze.

— Czy gniewasz się na mnie?

— Nie.

Sasza począł teraz tonem bardzo

pieszczotliwym:

— Połóż się, kochanie, przyjdę niedługo. Pamiętaj, nie czekaj na mnie. Zasniesz zaraz, prawda?

— Tak, tak... — uspokajała go Jadzia.

— Dobranoc.

— Dobranoc.

Jadzia wiedziała, że Sasza nie wróci wcześniej jak o świcie. Grał. Teraz

rusza go jeszcze sumienie, ale niedługo zapomni o wszystkim — o całym świecie. Porwie go gra.

Ta świadomość, że jednak namietność do kart jest w Saszy ciągle tak potężna, uderzyła ją teraz — właśnie po tej rozmowie, jak obuchem. Do Trzaskowskiego zwróciła jednak twarz uśmiechniętą:

— Mąż dzwonił. Zaraz wraca.

— To bardzo dobrze, — cieszył się Trzaskowski. — A myśmy już mu mieli za złe, że panią pozostawił samą...

— Ja mu za złe nie miałam... — obroniła Jadzia męża.

Trzaskowskiemu było trochę niezręcznie:

— Ja również nie, proszę pani. Przecież dzięki niemu przebywałem w towarzystwie pani przez całe dwie godziny...

— A więc wszystko się dobrze składa, — rzekła Jadzia, wyciągając do niego rękę. — Dziękuję panu najmocniej za opiekę i za dzielenie ze mną samotności.

ROZDZIAŁ 36.

Przyjaciel w potrzebie

Pokój wydawał się Jadzi pusty i ponury. Ciszka, panująca w hotelu — złowroga. Światło lampki — mdłe i jakoś dziwnie czerwone. Nieprzytulnie było w tym pokoju, obco w tych dalekich stronach, gdzie wszyscy byli obcy prócz Saszy.

A Sasza?... Sasza był na kartach. Grał. Już zaczął. Piątego dnia po ślubie nie wrócił na noc do domu. Co będzie dalej?...

Jadzia zrzuciła z siebie płaszcz, zdjęła kosztowną suknię, bezwiednie przebrała się w szafrok, włożyła pantofle domowe... Przez cały czas myślała tylko o jednym: co będzie dalej?...

Czy Sasza już przepadł, czy już niema dla niego ratunku. A jej wpływ? Czy nic nie znaczy? Nie zdola go odciągnąć od gry. Sasza nie uważa, by ona — Jadzia — była conajmniej równie interesująca jak partja bakarata...

Głęboki wstyd ją ogranał... Poczuli się urażona w swej dumie niewieściej, w godności własnej... Woli karty niż ją.

Po pięciu dniach, po pięciu nocach ra-

czej — pozostawia ją samą...

Gdzieś daleko wybił zegar godzinę drugą. Jadzia siedziała przy małym stole w pokoju hotelowym, wsparła głowę na dłoniach i myślała. Co czynić?...

Czula łyzy, nabiegające do oczu i dławienie tłumionego szpazu w gardle... Tylko nie płakać. Trzeba walczyć o szczęście, nie wolno poddawać się przeciwnościom, które zresztą przewidywała niemal... Nie ustąpi. Rozpocznie walkę o Saszę.

Ścierała się w niej teraz rozpacz z siłą. Męstwo ze słabością...

Długo tak siedziała i przemyślała nad swoim losem. Może to tylko przypadek — pocieszała się. Przecież, gdy nie będzie hrabiego Farole, Sasza nie będzie grać... Ale rychło dochodziła do wniosku, że nie o hrabię chodzi. Zaw sze się znajdzie ktoś, kto będzie uosobieniem pokusy. Trzeba z Saszą walczyć, a nie z ludźmi z zewnątrz...

Takie myśli długo wirowały w głowie Jadzi...

Było już bardzo późno. Znów wybił gdzieś zegar. Jadzia zaczęła liczyć uderzenia i przy trzecim zasnęła. Głowa opadła jej na blat stolika... Lampka paliła się... W pokoju było ciemno, puisto i chłodnawo nocą niemal już ieszniącą...

Tak ją zastał baron, gdy około piątej przybił do hotelu...

Jadzia nie mówiła mu nic. Nie czyniła mu żadnych wyrzutów. Tylko cichym rozespianym głosem rzekła do niego:

— Czekałam na ciebie, aż zasnąłam.

On ją całował jej ręce, przeproszał ją słowami pewnymi skruchy i poczucia winy... Nie gniewała się na niego.

— Dobrze już, dobrze już, — powta rzała, — połóż się, jest późno.

Czula dym, jakim przesiąknięte było jego ubranie. Było jej wstyd za niego i było jej beznamiętnie śmieszne.

Nie mogła zasnąć, ale gdy tylko się położyła, udawała, że śpi. Za nic nie chciała z nim mówić.

Nie mogłaby znieść jego dotyku, a każde jego słowo miłości zaboloby ją teraz jak obelga... (Dalszy ciąg jutro)

Napisal:

Jan Aleksander

Kaira

Djablica

Sensacyjny
romans
współczesny

11

STRESZCZENIE POCZATKU POWIEŚCI.

Była godzina dziesiąta rano. Na ciasne, brudne podwórze dolatywały jakieś wrzaski z głębi piwnicy, gdzie mieścił się zakład stolarski Michała Wardana.

To stolarz czynił groźne wymówki swej młodej, pięknej żonie, że włóczy się z kochankami, zdradzając go z jakimś podejrzanym typem, którego wszyscy nazywają „hrabią” i z pewnym młodzieńcem, niejakim Świdelskim.

Justa — jego żona — tłumaczy się, że trudno jej wytrzymać w stęchłej atmosferze biedy i ciężkiej pracy... Jeżeli jeszcze nie uciekła, to przez wzgląd na ukochane dziecko, jednoroczne-go Kazika.

W tej chwili przy piwnicznym oknie zatrzymała się para męskich pantofli... Był to znak, że ktoś czeka na Justę...

Piękna żona stolarza chce wyjść, lecz mąż ją zatrzymuje. Wywiązuje się walka, po której Justa przerażona wybiega na ulicę...

Wprost z domu udala się do mieszkającego w pobliżu na facytce Świdelskiego, lecz nie zastała go w domu. Wyszła więc spowrotem na ulicę, nie wiedząc dokąd pójść...

Nagle zatrzymuje ją „hrabia”... Kręcił się właśnie w tej okolicy... Znowu poraż niewiadomo który zapewnia ją o swej miłości. Justa wraca do domu.

Przed bramą zastaje tłum ludzi. Wpada do sieni. Słyszy już w dole rozkötowany gwar.

Rzuciła się przedewszystkiem na ukochane dziecko i przytuliła je mocno do swej piersi, gdy w tej chwili wzrok jej padł na trupia twarz męża, leżącego pośrodku pokoju.

Nie mogła zrozumieć co się stało. Przeprowadzone doraźne śledztwo przez dwóch wywiadców — Talerczyka i Mika — wykazało, że Michał Wardan zamordowany został niedawno. I co najdziwniejsze — w ręku trupa tkwił czarny, polakierowany pajak...

Na pytanie wywiadców Justa, odpowiada, że nic nie wie...

Policja ma ją zamiar aresztować, gdy nagle nadbiega pewien młodzieniec z teczką i oświadcza, że Justyna Wardanowa wygrała dziś na loterii milion złotych... Główna wygrana padła na jej numer losu...

Justynę aresztują i następnego dnia staje ona przed obliczem groźnego sędziego śledczego, który stara się od niej wydobyć prawdę, lecz Wardanowa milczy uporczywie. Na rozkaz rozściepzonego sędziego wtrącają ją do więzienia.

W międzyczasie sędzia dowiaduje się, że wspomniany Świdelski, z którym Justa utrzymywała rzekomo stosunki, uciekł, a w mieszkaniu jego znaleziono takiego samego czarnego pajaka...

Pozatem władze śledcze przypominają sobie, że przed dwoma miesiącami zamordowany został w swym pałacu znany przemysłowiec Walter Kisch, przyczem w zaciśniętej dłoni trupa znaleziono również czarnego pajaka...

Wreszcie sędzia śledczy postanawia zwolnić Justynę, roztaczając nad nią ścisły dozór policyjny.

Justyna wychodzi na wolność... Przedewszystkiem stwierdza ona ku swemu wielkiemu zdumieniu, że los zginął...

Ogarnięta trwogą, udaje się po poradę do wróżki, która każe jej zaufać „szpakowatemu panu w średnim wieku”, jeżeli chce odzyskać szczęście i miłość. Justa domyśla się, że tym „szpakowatym panem”, który ma przynieść jej szczęście, jest hrabia, ale nie wie ona o tem, że wróżka została właśnie przez hrabiego przekupiona...

Tad (Świdelski) roztacza nad Justą czujną opiekę, lecz sam pozostaje w ukryciu.

Pewnego dnia, gdy hrabia wychodzi od Justy, ktoś nań napada i przeszukuje mu kieszenie.

Hrabia po tym tajemniczym napadzie musi pozostać przez kilka dni w domu.

Justa odwiedza go i prosi o protekcję w celu uzyskania posady.

Hrabia daje jej list do Stalickiego, kierownika wielkich magazynów galanterijnych, gdzie Justa ma otrzymać posadę sprzedawczynie.

Stalicki przyjmując ją bardzo życzliwie i od razu zaczyna się mocno do niej zalecać.

Tymczasem wskutek oskarżeń hrabiego ukazują się w „Telegramie” sensacyjny artykuł o morderstwie z fotografią Justy. Biedna kobieta musi porzucić posadę...

Szef reporterów kryminalnych w redakcji „Telegramu”, każe reporterowi Pieczarkowi zainteresować się zagadkową sprawą zabójstwa Wardana.

Pieczarek przynosi informacje niezbyt pochlebne dla hrabiego, co nie podoba się szefowi. Pieczarek zostaje wydalony z redakcji.

Więć o awanturze szefa z Pieczarkiem rozszala się szybko po całej redakcji. Jedni chwalił Pieczarkę, drudzy ganił.

A telefony ciągle bombardowały redakcję. Rewelacje o Justynie wywoływały m męście olbrzymie zainteresowanie.

Czytelnicy dopytywali się czy schwytano już sprawcę zabójstwa Wardana. Intrygową wszystkich tajemnicą Czarnego Pajaka. Naogół nastrojów względem Justy był niezbyt przychylny. Niektóre poszlaki przemawiały przeciwko niej aż nazbyt wyraźnie i na nią wskazywano palcami, jako na sprawczynię mordu.

Ale skąd w takim razie wziął się Czarny Pajak w ręku trupa?... Dlaczego taki sam talizman znaleziono w pokoju Świdelskiego i przy zwłokach zamordowanego przemysłowca, Waltera Kisch?...
Pieczarek nie mógł dać w tej chwili konkretnej odpowiedzi na te pytania, ale czuł, że już nie spocznie, póki nie wyjaśni całkowicie tej zagadki... Był reporterem z krwi i kości i pasjonował się każdą zagadką kryminalną.

Ale teraz miał podcięte skrzydła... Skoro wydano go z redakcji, nie mógł już liczyć na możliwość rozwiązania tej zagadki... Musiał odejść...
Wzrokiem zęgnął pokój, w którym spędził tyle lat... Wpakował do teczki wszystkie swe książki i papiery, poczem zdjął z wieszaka palto i kapelusz...
Nagle zaterkotał telefon.

Pieczarek zdjął słuchawkę.
— Hallo!... — mówił jakiś mężczyzna — Czy to wydział kryminalny „Telegramu”?...
— Tak jest... — odparł Pieczarek, ale przypomniał sobie, że przecież już nie jest reporterem redakcyjnym, dodał: — Ale zechce się pan połączyć z panem szefem...
— wszystko mi jedno... — odparł nieznajomy. — Chciałem tylko panom powiedzieć, że dzisiejszy artykuł o morderstwie przy ul. Piasecznej zupełnie mijają się z prawdą...

Pieczarkowi roziskrzyły się oczy. Był to pierwszy głos czytelnika, zgadzającego się z jego poglądami na sprawę morderstwa.

— Więc pan uważa, że naprawdę było inaczej?... — zapytał reporter. — A dlaczego?
— Ja nie uważam, łaskawy panie, ja wiem napewno... Nie rzucam słów na wiatr, ale uczynił to człowiek, który napisał dzisiejszy artykuł w „Telegramie”...

Pieczarek zatrzęsł się cały. Słowa nieznajomego podniecały go coraz bardziej...
— Pani... — mówił zdenerwowanym głosem, spoglądając co chwilę na drzwi — Pan mi spadł z nieba... Nasze poglądy na tę sprawę są wyjątkowo zgodne... Cieszę się ogromnie, że znalazłem bratnią duszę... Oni wszyscy mylą się, policja również kroczy po niewłaściwych śladach...

— Wiem co pan myśli... — odparł nieznajomy. — Pewnie, że hrabia jest mordercą...
— Nie mogę odpowiedzieć stanowczo... Mam inną koncepcję... W każdym

razie dobrze się stało, że to ja właśnie przejąłem pański telefon... Czy zechce pan jeszcze pomówić z szefem kryminalistyki?...
— Nie, nie... I ja cieszę się bardzo, że uzgodniliśmy nasze zapatrywania na kwestję tej zagadkowej zbrodni... Posiadam niezwykle dar poznawania ludzi nawet na odległość... Wyczuwam szczerą z pańskich słów... Taki człowiek, jak pan, może mi być potrzebny...
— I pan może mi wyświadczyć wielkie usługi... Bo muszę panu powiedzieć, że przed chwilą właśnie zostałem wydalony z redakcji za swe przekonania w sprawie tej zbrodni... Sądziłem, że już nie będę miał możliwości zajęcia się tą sprawą, która mnie ogromnie pasjonuje... Dlatego też powiadam: — pan mi spadł z nieba!
— W takim razie... — rzekł nieznajomy mężczyzna i urwał nagle.

Pieczarek uderzył w widelki. Nikt nie odpowiadał. Po chwili rozległ się ten sam głos:
— W takim razie może się spotkamy?...
— Doskonale! — odparł Pieczarek rozgorączkowanym głosem. — Niech pan z łaski swej wyznaczy miejsce spotkania...

Nieznajomy milczał chwilę, jakgdyby się zastanawiał, wreszcie rzekł:
— Proponuję spotkanie dziś o jedenastej wieczorem w kabarecie „Troadero”... Czy pana tam znają?...
— Nie... Bywam tam bardzo rzadko...
— Doskonale... Chodzi o to, abyśmy mogli spokojnie pogadać... Proszę zapytać szatnego o stolik dr. Daniela...
— Czy pan jest doktorem Danielem?...
— Za wcześniej jeszcze o to pytać, kochany panie... Więc do zobaczenia!...
Pieczarek powiesił słuchawkę... Ogarniała go wielka radość... Nie żał mu już było, że odchodzi stąd na zawsze... Teraz, przy pomocy dr. Daniela, poprowadził śledztwo w ten sposób, jak on chce!... Stempa zdebije!... Komisarz Łaba również!... Brawo!...

Koledzy redakcyjni dziwili się ogromnie: — Antoni Pieczarek opuszcza redakcję nazawsze, tracąc posadę, a minę miał taką, jakgdyby wygrał na loterii conajmniej sto tysięcy!

Rozdział 10

Nocna przygoda

„Troadero” był to elegancki lokal na jednej z ulic śródmieścia. Pieczarek był punktualny. O jedenastej godzinie wyczerpł szatnemu palto i kapelusz, poczem przejrzał się w lustrze, poprawił czarną krawatę i obciągnął smokingową marynarkę.

— Czy nie wie pan gdzie tu siedzi dr. Daniel?... — zwrócił się do szatnego.

— Dr. Daniel?... Aha... — odparł szatny. — Owszem, pan doktor mówił mi, że czeka na kogoś... Pan będzie łaskaw...

Szatny uchylił drzwi na salę, gdzie grzmiała już orkiestra i wskazując stolik w przeciwnym kącie, wyjaśnił:
— To ten pan, który tam siedzi samotnie i przegląda kartę win...
— Dziękuję... — odparł reporter i wszedł na salę.

Na parkiecie tańczyło już kilka par. W powietrzu unosił się zapach pudru i drogich perfum.

Pieczarek zbliżył się do stolika, przy którym siedział elegancki młodzian o śniadej cerze i małych, przystrzyżonych wąsikach.

— Pan pozwoli... — rzekł reporter. — Pieczarek, były reporter „Telegramu”...
— Ach, to pan... — ucieszył się młodzian. — Wspaniale... Jest pan punktualny, to już dobry znak... Lubię ludzi punktualnych... Proszę, niech pan siada... Umyślnie wybrałem ten kącik,

gdyż tu będziemy mogli swobodnie pogadać...
Pieczarek przyjrzał się uważnie swemu rozmówcy. Czynił on wrażenie człowieka, któremu można zaufać i którego szybko można polubić.

Wkrótce zjawiała się na stole butelka taniego wina. Kelner nalał dwa kieliszki.
— No, więc najpierw wypijemy za pomyślność naszej sprawy... — rzekł młodzieniec. — Proszę...
Trącił się kieliszkami... Młodzieniec położył na stole papierosnicę i zaczął:
— Więc przedewszystkiem chciałbym wiedzieć co panu wiadomo w tej sprawie?...
— Narazie — odparł reporter — błędę jeszcze po omacku... Trudno mi powiedzieć kto jest mordercą Michała Wardana i co oznacza znaleziony Pajak w ręku trupa. Ale wiem jedno: — sprawa nie jest tak prosta, jak to sobie wyobrażają władze śledcze i mój szef, redaktor Stempa...
— Aha... Czyli pan uważa, że pani Justyna Wardanowa nie jest winna?...
— Nie mówmy narazie o winie... Nie staję w niczyjej obronie... Ale nie mogę przystąpić do śledztwa z powziętem zgóry postanowieniem, że wszystko, co mówi hrabia, jest święte i że on ma rację, jak to chce mój szef... Uważam, że do tej sprawy trzeba podejść bez żadnych uprzedzeń... Dlatego właśnie poróżniłem się z moim szefem...
— Tak, pan ma rację... Podobają mi

się pańska roztropność... Czuję, że będziemy przyjaciółmi.

— Nie wątpię, że uda się nam wspólnymi siłami wytropić zbrodniarza... Bo widzi pan, w grę wchodzi jeszcze sprawa losu loteryjnego... Pan wie przecie, że pani Justyna Wardanowa jest właścicielką losu, na który padła główna wygrana w sumie miliona złotych... Pani Wardanowa jest więc właściwie milionerką, ale w rzeczywistości nie ma ani grosza, gdyż los zaginął w tajemniczy sposób... Mam wrażenie, że zaginięcie losu łączy się ściśle z tragiczną śmiercią jej męża... Dlatego przypuszczam, że pani Justyna nie zamordowała męża... Uczynił to ktoś, komu zależało i to wydaje mi się nieprawdopodobne... Wiadomo mi z zeznań samej pani Justyny, że krytycznego ranka spotkała właśnie hrabiego na ulicy... Hrabia ma więc alibi...

— Niezupełne... — przerwał mu dr. Daniel. — Znam szczegółowo ten moment... Pani Justyna wyszła z domu i udała się do jednej z sąsiednich kamienic... Tam długo pukała do drzwi, nikt jej nie otwierał... Potem wyszła znowu na ulicę i wtedy dopiero spotkała hrabiego... Trwało to przeszło kwadrans... Nie twierdzą bynajmniej, że zbrodni tej dokonał hrabia, ale chcę tylko sprostować pańskie błędne mniemanie... W ciągu kwadransu można zabić człowieka, zwłaszcza, gdy się wie pogo się przychodzi...

Reporter spojrzął na swego kompana. Młodzieniec zaciągnął się dymem i zasłonił ręką oczy.

— Pańskie rozumowanie jest poniekąd słuszne... Ale to potwierdza właśnie moje mniemanie, że nie można narazie określić kto był mordercą... — odparł reporter.

— Słusznie... Proszę mówić dalej...
— Więc stwierdzam tylko jedno: — morderstwa dokonał najprawdopodobniej ktoś, komu zależało na pozyskaniu losu... Ale jedźmy dalej... Jakie realne korzyści osiągnął morderca?... Zadowolony?... Bo co mu po losie, skoro nie wydadzą mu ani grosza... Tylko pani Justyna Wardanowa może wyostać pieniądze... Dlatego też morderca będzie chciał użyć jakiegoś sposobu, ażeby ożenić się z panią Justyną i tą drogą stać się posiadaczem miliona... Plan ten musi być szybko wykonany, gdyż jeśli pani Justyna do dnia 15 stycznia przyszłego roku nie odnajdzie losu, w takim razie pieniądze jej przypadną, gdyż los straci wtedy swą wartość... Konkluzja jest więc następująca: — podejrzany o dokonanie morderstwa i posiadanie losu może być ten, kto stara się o jej rękę... A takich jest zdaje się dwóch: — hrabia i ów tajemniczy Świdelski, który uciekł...

Dr. Daniel uśmiechnął się i odparł:
— Wspaniale, przyjacielu... Pan posiada wybitne zdolności detektywistyczne... Pańskie rozumowanie jest niezwykle logiczne... I ja o tem myślałem... Rzeczywiście, sprawa przedstawia się w ten sposób, jakgdyby mordercami i właścicielami losu Justyny Wardanowej mogli być tylko dwaj mężczyźni: — hrabia lub Świdelski... Wyda mi się jednak, że hrabia mimo wszystko nie zamordował...

— W takim razie Świdelski!... Co się z nim stało?!

Dr. Daniel uśmiechnął się i odparł:
— Świdelski nie uciekł... Siedzi tu przed panem...
Gdyby do sali kabaretowej wpadł w tej chwili piorun, nie zdołałby tak przerazić reportera, jak to oświadczenie rzekomego doktora Daniela.

— Przepraszam... — bąkał reporter, przyglądając się ze strachem i podziwem przystojnemu młodzieńcomi. — Więc pan jest owym Świdelskim?... Więc to pan jest — Tad?!

(Dalszy ciąg jutro)

Jak zginął „wróg Ameryki Nr. 2“

Znów tajemnicza ruda kobieta. — Zabiegi kosmetyczne, które wprowadziły w błąd policję. — Śmiertelne strzały

Nowy Jork, 28 sierpnia

(z) Przed paru dniami policji amerykańskiej udało się zlikwidować prawą rękę bandy Dillingera, jego współnika w niezliczonych napadach rabunkowych i najlepszego przyjaciela, Homera Zameter. Śmierć tego bandyty nastąpiła w tych samych okolicznościach, w jakich spotkała Dillingera.

Człowiek ten, który przez długi czas był tak samo nieuchwytny, jak jego patron, otrzymał już nazwę „wroga Nr. 2“ wzgl. „Dillingera Nr. 2“.

Fatum dosięgło Zametera w mieście Sankt Paul w stanie Minnesota. — Miał on na sumieniu przeszło 80 włamań do banków i napadów rabunkowych na inkasentów bankowych, dokonanych częściowo do spółki z Dillingem, częściowo zaś na własną rękę. Podczas pościgów Zameter

ZASTRZELIŁ SZĘŚCIU POLICJANTÓW.

Był on zresztą znany, dzięki swemu samochodowi, zaopatrzonemu w karabin maszynowy.

Podczas, gdy 18-tu detektywów szukało niezmordowane śladów Zametera w Chicago, on bawił w Sankt Paul. Po dobie jak w wypadku Dillingera, tak i tym razem przyszła z pomocą policji

TA SAMA TAJEMNICZA RUDA NIEWIASTA,

która wydała Dillingera w ręce policji. Jako kochanka Dillingera, wiedziała ona, że Zameter był zaprzyjaźniony z pewną kobietą w Sankt Paul. Zakomunikowała ona tedy nazwisko i adres tej przyjaciółki policji, która skwapliwie skorzystała z jej wskazówek.

Gdy poraz pierwszy policjanci ujęli rzekomego Zametera, wychodzącego z drzwi zakonspirowanego mieszkania, doznali prawdziwego rozczarowania: był on bowiem tak mało podobny do poszukiwanego bandyty, iż przypuszczali pierwotnie, że padł ofiarą mistyfikacji. Jednakże po upływie pięciu dni policja doszła do przekonania, że jest to nikt inny, jak Zameter.

W tym stanie rzeczy objął kierownictwo nad wyprawą prezydent policji w Sankt Paul. W towarzystwie uzbrojonych od stóp do głów czterech detektywów udał się prefekt pod dom, służący za schronienie bandyty.

Trzy noce z rzędu Zameter nie o-

puszczał mieszkania. Czwartej nocy punktualnie o godzinie 11-ej Zameter ukazał się we drzwiach i począł przechadzać się po ulicy, oczekując przybycia auta, kierowanego zwykle przez jego przyjaciółkę. W tej samej chwili wraz z okrzykiem „Ręce do góry!“,

HUKNEŁY TRZY STRZAŁY.

Bandyta błyskawicznym ruchem do był rewolweru automatycznego, strzelając raz po raz w stronę policjantów, z których jednak żaden nie został trafio-

ny. Równocześnie posypały się w kierunku Zametera strzały z karabinu maszynowego. Ugodzony trzydziestoma kulami, bandyta padł bez życia.

Przeprowadzone badanie wykazało, że podobnie jak patron jego, Dillinger, również i Zameter poddał się zabiegowi kosmetycznemu, mającemu na celu zmianę jego twarzy. Nic dziwnego tedy, że początkowo policjanci nie mogli go rozpoznać.

Wielka afera przemytnicza w Wilnie

Luksusowa galanteria przemycana z Czech. — Sensacyjne aresztowanie na dworcu

Wilno, 28 sierpnia.

Wczoraj wieczorem na dworcu kolejowym funkcjonariusze wydziału śledczego zatrzymali przywoźcę ubranego osobnika, który miał przy sobie trzy duże walizy.

Podczas rewizji w walizach znaleziono cały „arsenał“ luksusowej galanterii toaletowej, jak puderniczki, przybory do manicur, pomadki do ust etc.

W jednej z waliz znaleziono luksusowe pióro wieczne firmy czechosło-

wackiej, brzytwy, maszynki do golenia, notesy w luksusowej oprawie, papierośnice i wiele innych.

Zatrzymany właściciel waliz płatał się w zeznaniach, powtarzając w kółko że rzeczy te przywiózł z Czechosłowacji. Niepewne zeznania zatrzymanego nie wzbudziły zaufania u władz śledczych, wobec czego zakwestionowano zawartość waliz i odesłano do urzędu celnego, zaś ich właściciela osadzono w areszcie do wyjaśnienia całej sprawy.

Zachodzi przypuszczenie, że policja natrafiła na trop dobrze zorganizowanej bandy przemytniczej. Nazwiska zatrzymanego, ze względu na dobro śledztwa, nie może być ujawnione.

Postrzelił rodziców i popełnił samobójstwo

Krwawa tragedia rodzinna zakochanego parobka

Lwów, 28 sierpnia.

Strasznego czynu dopuścił się 20-letni Paweł Bakaj z Orchowic, pow. mościckiego, na członkach swej rodziny, która sprzeciwiała się ślubowi jego z biedną wiejską dziewczyną.

Podczas powstałej, na tem tle, awantury, Bakaj schwył stojący opodal karabin i wystrzelił dwukrotnie do swego ojca Jurka, raniąc go w plecy i rękę, poczem skierował broń do pasierbicy Rozalii Kaczmarczyk.

Następnie udał się on do domu księ-

dza grec. kat. Iwana Boguckiego i zażądał od niego pieniędzy za karę, że się miewał do sprawy ślubu. Obecny u księdza Stefan Małski wypchnął Bakaję z domu, lecz napastnik z podwórza dał 2 strzały przez okno do kancelarii parafialnej i zranił w szyję Jarosława Boguckiego.

Po tym ataku szaleńca, Bakaj sam strzelił do siebie dwukrotnie w pierś i skroń ponosząc śmierć na miejscu.

Ofiary napadu przewieziono do szpitala powszechnego we Lwowie.

500 ZŁ. OSZCZĘDNOŚCI SPŁONEŁO W PIECU

Niefortunny schowek bydgoszczanki

Bydgoszcz, 28 sierpnia

(sm) Jadwiga B., zam. przy ul. Nowodworskiej, mając zaoszczędzonych około 500 zł. nie złożyła ich w bezpiecznym miejscu, lecz schowała w pudełku od cygar do popielnika nieużywanego pieca.

Nieszczęście chciało, iż do tego pie-

ca przeprowadzona była rura od żelaznego piecyka, na którym gotowano posiłek. Prawdopodobnie od iskry, która dostała się do popielnika, zapaliło się pudełko a w niem pieniądze.

Zdołano uratować zaledwie sto złotych, reszta spłonęła doszczętnie.

Baczność Letnicy!!!

Wiśniowej Góry i Kraszewa „Ilustr. Republika“ „Express Wiecz. Ilustr.

sa do nabycia o godz. 8 rano u gazecarza Jamnika, willa Kawuli, vis-avis Chłodni wiedeńskiej

LEKARZ - DENTYSTA **B. NUSBAUMOWA** przyjmuje od 3-7 po poł. **Piotrkowska 51** telef. 121-23

Dr. **W. BALICKA** PRZEPROWADZIŁA SIĘ NA UL. SIENKIEWICZA 52 (róg Nawrotu) Nr. tel. 194-03. Choroby skórne i weneryczne przyjmuje kobiety i dzieci od 1 do 3 i od 7 do 8-ej.

Dr. MED. **HALTRECHT** POWRÓCIŁ. Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. **PIOTRKOWSKA 10**, — Telef. 131-86. Przyjmuje od godz. 8-ej do 11-ej rano i od 5-ej do 9-ej wiecz. W niedziele i święta od 10 do 1 w poł. Dla bezrobotnych ceny lecznic.

Dr. MED. **M. Jakobson** CHIRURG SPEC. CHIRURGIA KOSTNA (złamania kości i zwichnięcia) **D-ra Sterlinga 22** (N. Targowa), tel. 174-42 POWRÓCIŁ.

LECZNICA **Piotrkowska 294** naprzeciw przystanku tramwai dojazdowych. otwarta od 11-ej rano do 8-ej wiecz. PRZYJMUJĄ LEKARZE SPECJALIŚCI CHOROBY WE WSZYSTKICH SPECJALNOŚCIACH I GABINET DENTYSTYCZNY. **Porada 3 złote.** tel. 122-89.

Dr. MED. **A. Witoński** chor. wewnętrzne spec. serca i płuc PRZEPROWADZIŁ SIĘ na ul. Cegielińską 20 tel. 102-77. Przyjmuje od 6-8 wiecz.

DOKTÓR **DOROTA LEWY** CHOROBY PŁUC (prześwietlenia Roentgenem na miejscu) przeprowadziła się na ul. **Narutowicza 30** tel. 214-75. przyjmuje od 5-7 po poł.

PORADNIA WENEROLOGICZNA LECZENIE CHOROBY WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH Została przeniesiona na ul. **Zielona 2, tel. 189-33** od 9 rano — 9 wiecz. **PORADA 3 ZŁ.** Dzieci i kobiety przyjmuje kobieta-lekarka od 11-1 i od 3-4.

Doktor **H. SZUMACHER** Choroby skórne i weneryczne **PIOTRKOWSKA 56** tel. 148-62 od 1 i pół — 4, 6-9 wiecz, w niedziele i święta od 10-1 **Ceny lecznicowe.**

Dr. med. **H. Kłaczkowa** położnictwo i choroby kobiece **Piotrkowska 99.** tel. 213-66 przyjmuje codziennie od 10-12 i 5-8 wiecz. **CENY LECZNICOWE**

„Republike“ „Express“ nabyć można codziennie w sklepach p. Lewenberg a w **TEOPILOWIE**, w **INOWŁODZIU** i na letniskach obok Inowłódza.

Dr. med. **H. Lubicz** POWRÓCIŁ Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych **Cegielińska № 7** telefon 141-32 przyjmuje od g. 8-10, 12-2, 5-8 w. niedziele i święta od 10-12.

PRZYCHODNIA **Wenerologiczna** Lekarzy specjalistów **ZAWADZKA 1, tel. 205-88** czynna od 9 r. do 9 wiecz. Choroby weneryczne — moczopłciowe i skórne. (Porady seksualne). **STACJA ZAPOBIEGAWCZA** czynna całą dobę. Dla pań oddzielna poczekalnia. **Porada 3 złote.**

Dr. MED. **H. GUTSZTADT** Akuszer ginekolog **Zachodnia 62** (Śródmiejska 14) Tel. 129-52 **powrót** przyjmuje od 11-1 i od 5-7 po poł.

Dr. MED. **Niewiażski** spec. chor. skórnych i wenerycznych (porady seksualne) **Andrzeja 5,** telef. 159-40 **POWRÓCIŁ** przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9 w. w niedziele i święta od 9-1-ej. Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. MED. **L. NITECKI** SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH **NAWROT 32.** Tel. 213-18 Przyjmuje od 8-10 rano i od 5-9 w. W niedz. i święta od 9-12 w poł.

Dr. MED. **M. Glazer** CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE **Zachodnia 64,** tel. 185-49 przyjmuje od 12-2 i od 7-8.30 wiecz, w niedziele i święta od 10-12 w poł.

LEK. DENTYSTA **S. Knopfowa** **Zachodnia 66** front, i p. tel. 103-97 **Powrót** Przyjm. od 12-2 i 3-7.

POTRZEBNA fryzjerka. Spacerowa 13. **KROJCZYNIĘ** oraz szwaczki na overlock oraz nalock poszukiwane do stałej pracy zaraz. Zgłoś się: „Femina“, Sienkiewicza 78. 30.8 DROBNE ogłoszenia w „Republice“ a najlepszym i najtańszym środkiem getknięcia zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sublokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub pojedynczy pokój, 3) sprzedać nieruchomości lub rzecz, 4) kupić cośkolwiek okazynie, 5) dostać posadę, 6) wyszukać pracownika — niechaj pada drobne ogłoszenie do „Republiki“.

Pulowery artystyczne ręcznej roboty **LILI HIRSZMAN** przeprowadziła się na ul. **Andrzeja № 27, front** Tel. 143-21

OSCHŁA JUŻ ZIEMIA, OSUSZMY ŁZY...

Czy Twoje środowisko zawodowe już się opodatkowało na rzecz powodziań?

Echa trójmeczów Śląsk-Łódź-Kraków

Zwycięstwo Śląska w ogólnej punktacji. — W konkurencji kobiecej zwycięża Łódź

Trójmecz lekkoatletyczny pań i panów Śląsk — Łódź — Kraków, który został rozegrany w dniu 26 sierpnia na Stadionie w Chorzowie zakończył się pewnym zwycięstwem reprezentacji śląskiej (335 pkt.) przed Łodzią 276 pkt. i Krakowem 172 pkt.

Wszystkie trzy reprezentacje wystąpiły z rezerwowymi składami. W reprezentacji Śląska zabrakło: Orłowskiej, Szuasówny, Białasówny, Chiniela i Kre meckiej i Rzepusia. W reprezentacji Łodzi nie startowali: Weisówna, Janowska i Ośmielach, Rosław, Kucharski II, i Leskiewicz. Kraków wystąpił bez No waka, Sojdana i Balcera.

Naogół zawody stały na bardzo dobrym poziomie.

Mimo zwycięstwo Śląska różnicą 59 pkt. od Łodzi — ta ostatnia zagrywała aż do ostatniej chwili. W konkurencji żeńskiej zwycięstwo odniosła nadspodziewanie Łódź, która zdobyła 139 pkt przed Krakowem 96 pkt. i Śląskiem 94 punkty.

Zajęcie trzeciego miejsca przez panie śląskie — stanowi swego rodzaju sensację olbrzymią. Śląsk dzierży przecież tytuł mistrza Polski w kobiecej lekkoatletyce. W zawodach pań Łódź uzyskała 4 pierwsze miejsca, 7 drugich, 2 trzecie, 3 czwarte, 1 piąte i 2 szóste miejsca — podczas gdy Kraków osiągnął 3 pierwsze, 1 drugie, 3 trzecie, 3 czwarte, 3 piąte i 6 szóstych miejsc — Śląsk natomiast zdobył 3 pierwsze, 2 drugie, 4 trzecie i 5 piątych miejsc.

Najwięcej punktów uzyskała Kwaśniewska (Łódź 42 pkt). Na drugim miejscu znalazła się Orzełówna z 26 pkt.

W konkurencji męskiej — Śląsk odniósł walne zwycięstwo osiągając 21 pkt przed Łodzią 137 pkt. i Krakowem 76 punktów.

Śląsk uzyskał 10 pierwszych miejsc, 8 drugich, 2 trzecie, 3 czwarte i jedno piąte miejsce. Łódź zdobyła 2 pierwsze miejsca, 4 drugie, 7 trzecich, 7 czwartych, 3 piątych i jedno szóste miejsce.

Dla zapoznania się naszych czytelników z poprzednimi rezultatami spotkań w trójmeczach podajemy tabelkę:

W roku 1932 1-sze spotkanie odbyło się w Katowicach. Zwycięstwo odniosła reprezentacja Śląska w stosunku punktów 303. (Panie 130 panowie 173 pkt.) przed Krakowem 272 pkt. (panie 76 panowie 166 pkt.) i Łodzią 219 pkt. (panie 133 panowie 86 pkt.).

Reprezentacja Warszawy na mecz lekkoatletyczny z Poznania

Po niedzielnych zawodach eliminacyjnych w Warszawie, zestawiony został skład reprezentacji Warszawy na mecz z Poznaniem, który mieć będzie miejsce w nadchodzącą niedzielę w Warszawie.

Skład ten przedstawia się następująco:

100 m. — Trojanowski I i Twardowski II. 200 m. — Kozłicki i Trojanowski II. 400 m. — Kozłicki i Sidorowicz, rez. Kuźmicki. 5000 m. — Kusociński i Duplicki, rez. Puchalski. 110 m. płotki — Maszewski i Marciniec. Wzwyż: Pławczyk i Lokajski. Wdal: Twardowski i Sidorowicz. Tyczka: Klak i Pławczyk. — Oszczep: Lokajski i Wojtkiewicz. Dysk: Siedlecki i Kozłowski. Kula: Siedlecki i Wojtkiewicz. Sztafeta 4x100 m.: Lokajski, Trojanowski, Kozłicki, Pławczyk. — Sztafeta olimpijska: Sidorowicz, Kozłicki, Trojanowski, Lokajski.

Start Kusocińskiego nie jest pewny, wobec znanego stanowiska Poznania.

Siła rozpoczyna sezon bokserski

W nadchodzącą sobotę o godzinie 19 przy ul. Głównej 17 odbędą się ciekawe międzyklubowe zawody bokserskie z okazji inauguracji nowej sekcji pięściarskiej „Siły”. W zawodach wezmą udział m. in. pięściarze Makabi.

W roku 1933 II-gie spotkanie zostało rozegrane w Krakowie. Zwycięstwo odniósł Śląsk w stosunku 364 pkt. (panie 141, panowie 223 pkt.) przed Krakowem 203 pkt. (panie 92 panowie 111 pkt.) i Łodzią 193 pkt. (panie 108 panowie 85 pkt.).

W roku ubiegłym trzecie spotkanie odbyło się w Łodzi. I tym razem zwyciężyła reprezentacja Śląska w stosunku 334 pkt (panie 150 panowie 205,5 pkt.) przed Łodzią 235,5 pkt. (panie 120 panowie 115,5 pkt) i Krakowem 196 p. (panie 69 panowie 127 pkt.).

Jak wynika z powyższej tabelki stale postępy robi Łódź, która z roku na rok poprawia swoją pozycję punktową, wyprzedzając już znacznie Kraków.

Międzynarodowe mistrzostwa tenisowe rozpoczynają się w dniu dzisiejszym

W dniu dzisiejszym rozpoczynają się o godzinie 15-ej na kortach w Helenowie międzynarodowe mistrzostwa tenisowe Łodzi — grami juniorów. Do gier juniorów zgłosiło się 20 zawodników z pośród których za faworytów uchodzą: obrońca tytułu mistrzowskiego Młynarczyk, Szeibler jr. (syn konsula), Steiner jr. (syn znanego ongiś tenisisty) i Golda z Union - Touring.

Do gry pojedynczej pań zgłosiło się 20 raket z niemką Sander, austrijczką Krauss, Jędrzejowską, Lilpopówną, Cramer - Johnową na czele.

Sander i Krauss bawią już w Łodzi, poatem spodziewany jest również przyjazd estonki Memnik.

W konkurencji panów wpłynęło 40 zgłoszeń przyczem pewny jest udział kilkakrotnego mistrza Austrii — Artensa, który przyjeżdża w dniu dzisiejszym oraz Habera kilkakrotnego mistrza Austrii w deblu, który przyjechał do Łodzi już wczoraj. Poatem prawdopodobny jest udział Tłoczyńskiego, Staliosa (Grecja), Pukla (Estonia). Jutro przyjeżdżają Papławski i Jerzy Stolarow.

Z wyścigu Berlin — Warszawa



Kolarze polscy, którzy pierwsi wpadli na metę do Helenowa wysłuchują w skupieniu hymnu narodowego.

Wiadomości z całego świata

W Tokio odbyły się zawody pływackie z udziałem czołowych zawodników amerykańskich. Notujemy ważne wyniki:

400 mtr. dowolnym — Jack Medica 4.47.8 sek. 200 mtr. nawznak — Banderoghe 2.32.2 200 mtr. klasycznym — 1) Koike 2.45 sek., 2) Banderoghe. 100 mtr. nawznak — Kolke 1.08 sek. 500 mtr. dowolnym — Neganl, nowy rekordzista świata 19.16.6 sek.

Sportowcy w Rosji Sowieckiej czynią ostatnie przygotowania do wielkiej Spartakiady wschodnio - sowieckich

Mistrzostwa Polski w hazenie

rozegrane zostaną w sobotę i niedzielę

Zgodnie z zapowiedzią w poniedziałkowej „Republiki”, HKS nie stawił się do rewanżowego meczu hazeny z IKP, wobec czego zespół fabryczny otrzymał zwycięstwo walcoverem i będzie reprezentował nasz okręg w rozgrywkach o mistrzostwo Polski w dniach 1 i 2 września we Lwowie.

Obok drużyny IKP o zaszczytny tytuł mistrza Polski w hazenie ubiegać się będą lwowscy Czarni, Cracovia oraz staleczny AZS.

Najgroźniejszego konkurenta łodzianki będą posiadały w warszawskim AZS. Program spotkań przedstawia się w

narodów, która odbędzie się w Taszkencie 6 września b. r.

W uroczystości otwarcia udział ma wziąć 30,000 sportowców.

Szwedzki długodystansowiec Lindgren wygrał bieg o mistrzostwo swego kraju na 5000 mtr. w doskonałym czasie 14.49.8 sek.

Szóste miejsce na tym dystansie uzyskał Ehrengard w czasie 15.06.4 sek. Przysiąc trzeba, że klasa długodystansowców szwedzkich jest dobrze wyrownana.

następujący sposób:

Sobota, dnia 1 września rb. godz. 16: Cracovia — IKP. Godz. 17: Czarni — AZS Warszawa.

Niedziela, dnia 2 września rb. godz. 9-ta: AZS — IKP. Godz. 10: Czarni — Cracovia. Godz. 16: AZS — Cracovia. Godz. 17: Czarni — IKP.

Drużyna łódzka wyjeżdża w piątek do Lwowa w następującym składzie: Nowakowska, Nawrocka, Russówna, Filipiakówna, Sokołowska, Głazewska, Gruszczyńska; rez. Holcpreberówna, Szulcówna.

Ekspedycję prowadzi p. Ludwik.

Makabi czerniowiecka rozegra w Łodzi dwa spotkania

Na sobotę i niedzielę przyjeżdża do Łodzi drużyna piłkarska Makabi z Czerniowiec, która pierwszego dnia to jest w sobotę rozegra o godz. 16-ej na boisku WKS mecz towarzyski z Union-Touringiem, zaś następnego dnia t. j. w niedzielę na tym samym boisku o godzinie 11-ej — mecz z łódzką Makabi.

Makabi czerniowieckiej udało się w bieżącym sezonie uzyskać szereg znakomych wyników, między in. zwyciężyć Rewerę ze Stanisławowa 7:1, Czarnych ze Lwowa 3:1 i zremisować z lwowską Pogonią 2:2.

Mecz z Grecją odbędzie się

Spotkanie tenisowe Grecja — Polska o puchar Dawisa stało przez długi czas pod znakiem zapytania.

Dopiero w dniu wczorajszym nadeszła depesza z Aten, że greccy tenisisci przyjeżdżają pod koniec sierpnia. Mecz rozpocznie się więc w nadchodzący piątek i potrwa do niedzieli.

O ile Polska spotkanie to wygra, w co zresztą nie wątpimy, wówczas zakwalifikuje się do elity tenisowej świata i w przyszłym roku grać będzie w ćwierćfinałach z jednym z następujących państw: Francja, Niemcami, Czechosłowacją, Australią, Holandją, Jugosławia lub Italią.

Drużynowe mistrzostwo okręgu w boksie

Zostały już ustalone terminy meczów drużynowych o mistrzostwo bokserskie okręgu, a mianowicie: 14-go września IKP — Zjednoczone; 21-go września zwycięzca meczu IKP — Zjednoczone — Hakoah.

Za stuprocentowego faworyta tych meczów uchodzi IKP.

Lista najlepszych tenisistów

Przewodniczący Francuskiego Związku Tenisowego, Pierre Gillou, publikuje w dzienniku sportowym Paryża, L'Auto, swoją listę najlepszych 10 tenisistów świata za rok 1934. Lista wygląda następująco: 1) Round, 2) Jacobs, 3) Scriven, 4) Mathieu, 5) Hertigan (Australia), 6) Palfrey, 7) Krahwinkel-Sperling, 8) Payot, 9) Babock (USA), 10) Rollin Couquerque.

Niemieccy piłkarze

rozegrają dużą ilość spotkań międzynarodowych

Terminarz rozgrywek międzynarodowych piłkarskiej reprezentacji Niemiec zapowiada się w nadchodzącym sezonie bardzo bogato. I tak:

Po meczu z Polską Niemcy grają 7 października w Kopenhadze z Danią, 27 stycznia ze Szwajcarią, 17 marca w Paryżu z Francją, 28 kwietnia w Brukseli z Belgią, 27 czerwca w Oslo z Norwegią, 30 czerwca w Sztokholmie ze Szwecją. Poatem przewidziane są spotkania z Czechosłowacją i Hiszpanią.

Szukamy olimpijczyków

Łódzki Okręgowy Związek Atletyczny wyznaczył na zawody „Szukamy Olimpijczyków” w dniu 9 września rb. najlepszych dźwigaczy Łodzi.

Poatem stale wpływają zgłoszenia zawodników niestowarzyszonych.

Zawody te będą rewją najlepszych sportowców Łodzi.

Poniżej podajemy nazwiska zawodników, zgłoszonych przez Łódzki Okręgowy Związek Atletyczny.

Gabrysiak Antoni, Hein Otto, Witt Willy, Krensztajn B., Turek Zygfryd, Golicki Wacław, Dubiel Marian, Jalkiewicz Mieczysław, Zylberbaum L., Zylberbaum M., Goldberg J., Goldberg M., Dutkiewicz S., Rozenberg J., Krygier R.

Czy zdobyłeś już P.O.S.?

Minjatury Humorek

Mała kolejka wlecze się jak żółw. Do jednego z przedziałów wchodzi kontroler, sprawdza bilety, zatrzymuje się przed jakimś chłopcem, ogląda sceptycznie tego bilecik i zwraca się do siedzącego obok ojca:

— Ależ, proszę pana, ten chłopiec korzysta z dzieciennego biletu, ale on ma chyba więcej niż pięć lat!

— Możliwe... — odpowiada ojciec. — Ale kiedy wyjeżdżaliśmy, to on jeszcze nie miał pięciu!

Przed magazynem z prochem siedzi dozorca. Przechodzący kierownik zwraca mu uwagę:

— Panie, czy nie widzi pan tego młodzieńca z papierosem w ustach?... Przecież tu nie wolno palić!... Za to grozi 1.000 złotych kary!..

— Wiem!..

— Więc dlaczego pan go nie odgania?

— Bo on już zapłacił karę!..

Przybył rekrut. Kapral zwraca się do nich:

— Chłopcy, który z was umie gotować?..

— Ja... — wyrwa się jeden z rekrutów.

— Dobra... Jak się nazywa?..

— Kalasanty Pomidor!..

— Fajnie... więc umiecie gotować?..

— A pewnie!..

— Coście tacy pewni?... Czy umiecie gotować w dużym kotle żołnierskim dla całego pułku?..

— Phi!.. Wielka mi rzecz!.. Ja już w większych kotłach gotowałem!..

— W większych kotłach?... Coście gotowali?

— Asfalt!..

Ferdek i Merdek — dwaj eleganccy młodzieńcy — spotykają się w kawiarni.

— Coś taki skrzywiony? — pyta Ferdek — Nie wypałeś się!..

— Owszem — odpowiada Merdek. — Miałem wczoraj zatarg honorowy na balu u hrabiego Manoll!..

— O co poszło?... O kobietę?..

— Nie... O srebrną tyżczkę!..

Lekcja geografii w szkole powszechnej. Nauczyciel zwraca się do jednego z uczniów:

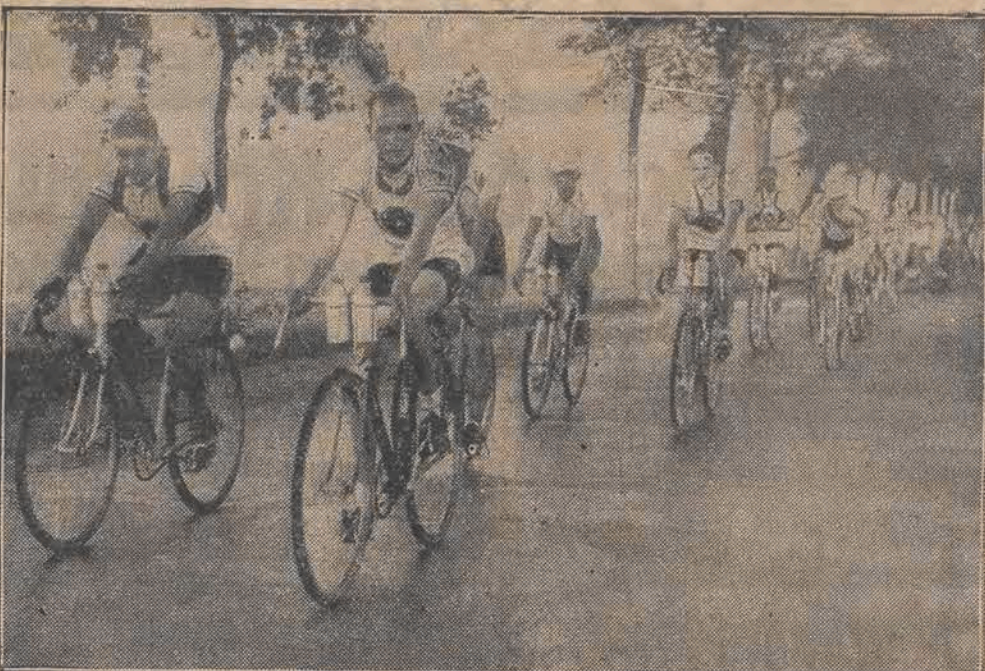
— Jaki kształt ma ziemia?

— Ziemia jest okrągła — odpowiada młodec.

— Skąd wiemy o tym?..

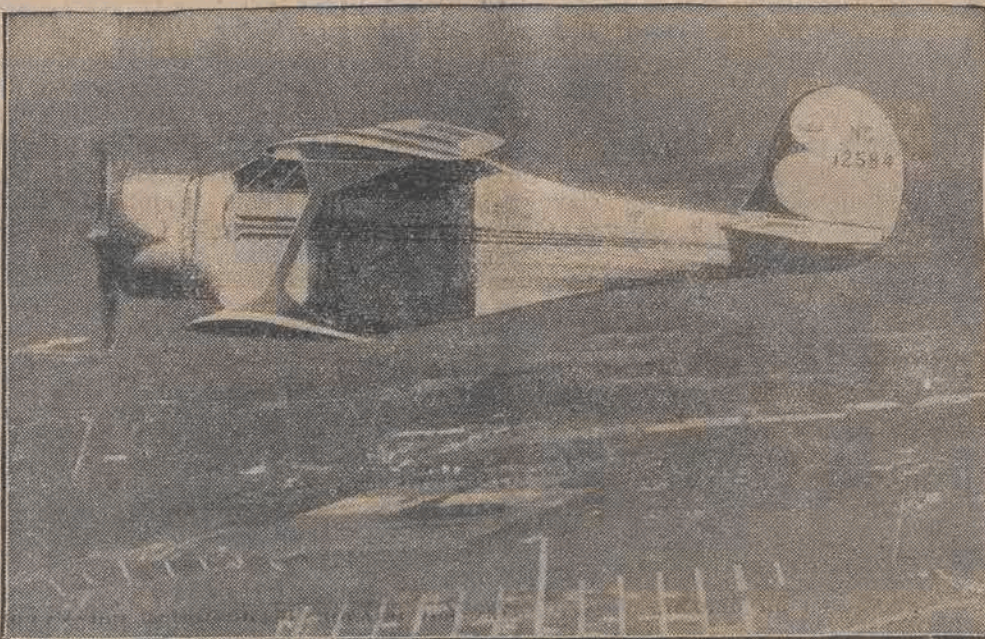
— Bo jak Kapuściński powiedział inaczej, to dostał w skórę!..

Z wyścigów kolarskich Berlin—Warszawa



Na zdjęciu widzimy fragment wielkich zawodów kolarskich na trasie Berlin—Warszawa, które odbyły się w ubiegłym tygodniu.

Wielki lot nad Europą



Amerikanin White przedsięwziął lot okrężny nad Europą, na samolocie specjalnej konstrukcji, rozwijającej szybkość 240 klm. na godzinę.

PLYWACKIE MISTRZOSTWA EUROPY.



W Magdeburgu rozpoczęły się IV międzynarodowe zawody o mistrzostwo Europy. W zawodach biorą udział m. in. czterej pływacy polscy z Bocheńskim na czele. Na zdjęciu — defilada zawodników.

NARODOWY SPORT SZKOCKI.



Najlubiejszym sportem w Szkocji jest rzucanie na odległość olbrzymich kłód drzewa. Oczywiście sport ten uprawiać mogą tylko bardzo silni ludzie.

Codzienna nowelka „Expressu“

Romantyczne ogłoszenie

Pani Erna, jak zwykle w godzinach porannych, przeglądała w łóżku gazetę. Interesowała ją głównie ogłoszenia. Sprawy polityczne, społeczne mało ją obchodziły.

W dziale matrymonialnym znalazła kilka ciekawych inseratów. Jeden z nich przeczytała kilkakrotnie z wielką uwagą. Brzmiał on następująco:

„Mężczyzna w sile wieku, posiadający rodzinę, a mimo to dotkliwie odczuwający samotność, szuka prawdziwej przyjaciółki. Kobieta szczerą, współczesną, pozbawioną wszelkich przesądów, prosi o złożenie oferty sub „Ideal“.

— Ten człowiek może być bardzo interesujący, — pomyślała sobie. — Dawniej, bodaj jeszcze przed paru laty, uważałam wszystkich ludzi, którzy w ten sposób zawierają znajomości, za co najmniej bardzo podejrzanych. Teraz jednak sądzę już inaczej. Przecież i ja marzę o człowieku, któryby potrafił mnie zrozumieć i przestałam bawić się w skrupuły. Wszystko jedno, jaką drogą ludzie dochodzą do porozumienia. Grunt żeby się znaleźli.

Erna przez parę dni nie mogła zapomnieć o tem ogłoszeniu.

I wreszcie zdecydowała się. Napisała sążnisty list, który brzmiał następująco:

— Tajemniczy nieznanomy!

Przedewszystkiem proszę mi wyba-

czyć, że piszę na maszynie. Muszę jednak zachować wszelkie środki ostrożności. Należy bowiem do t. zw. lepszych sfer towarzyskich i obawiam się, że mógłby mnie pan znać osobiście, a co gorsze — mój charakter pisma. Narazie bowiem muszę dbać usilnie o incognito. Chyba później, gdy drogą listowną lepiej się poznamy, będę mogła podać moją prawdziwe nazwisko.

To był wstęp. Teraz parę słów o sobie. Jestem mężatką, mam nawet dwoje dzieci. Wszyscy znajomi moi są głęboko przekonani, że jestem bardzo szczęśliwa. Przecież małżonek dobrze za rabia, w towarzystwie obcych ludzi jest dla mnie nad wyraz uprzejmy, wysyła mnie do miejscowości kuracyjnych, w mieście nieraz mi towarzyszy w zabawach i t.p. Jednym słowem — zachowujemy wszelkie pozory dobrego pod każdym względem małżeństwa.

Rzeczywistość jest jednak zgoła inna. Przyznaję, że w pierwszych latach naszego pożycia wydawało mi się nawet iż kocham mego męża. Później jednak zrozumiałam, że się myliłam. Ten człowiek absolutnie pod żadnym względem mi nie odpowiada. Sądzi Pan zapewne, że powinnam była z nim zerwać, prawda? Było to niestety niemożliwe. Ten człowiek — jest we mnie zakochany do szaleństwa. Gdybym porzuciła go, pozabawiliby się życia. A ja nie chcę mieć

nikogo na sumieniu. Zresztą — przecież i dzieci również odgrywają rolę.

Tyle o sobie. A teraz proszę skolei o własne curriculum vitae. Przypuszczam, że w ten sposób jakoś zbliżymy się do siebie.

Proszę wysłać list na poste restante sub „Wirginia“.

W cztery dni później Erna odebrała list na pocztę.

Treść jego brzmiała:

Droga Pani przeczytałem z prawdziwym zainteresowaniem. Otrzymałem wprawdzie kilkanaście odpowiedzi na moje ogłoszenie, ale wszystkie były szablony i jak łatwo było się domyśleć — pisane przez kobiety z pół lub ćwierć światka. Z tego też względu zdecydowałem się odpisać tylko pani.

Opis pani życia wzbudził we mnie szczerzy oddźwięk. To dziwne, że i moje stosunki rodzinne ułożyły się niemal w ten sam sposób. Ożeniłem się z miłości. Kobieta, którą wybrałem, wydawała mi się wcieleniem wszelkich cnot. Znajomi w delikatny sposób odradzali mi. Spoglądali bowiem trzeźwo, nie byli zaślepieni i rozumieeli, że ta niewiasta pod żadnym względem nie była dla mnie odpowiednia. Ale ja nie chciałem słuchać nikogo.

Ożeniłem się z nią. Niestety już po paru miesiącach stwierdziłem mą straszną pomyłkę. Ta kobieta była pusta, nudna, egoistka, pozbawiona wszelkich wznioślejszych uczuć. W pierwszej chwili uważałem, że powinienem z nią się rozwieść. Przecież to było najlepsze wyjście z sytuacji. Byliśmy jesz-

cze młodzi i mogliśmy sobie inaczej urządzić życie. Ale na przeszkodzie mym planom stała jej namiętna miłość.

Pewnego dnia w czasie rozprawy żona powiedziała mi, że gdybym ją kiedykolwiek opuścił bez namysłu wyskoczyłaby oknem na bruk. Zdaję sobie dokładnie sprawę z tego, że rzeczywiście by tak postąpiła. Nie chcę jej mieć na sumieniu i wobec tego musiałem przy niej pozostać.

Trudno, poświęciłem się. Od pięciu lat już mieszkamy pod jednym dachem. Pożycie z tą kobietą — to istne pasmo udręki. Znoszę jednak wszystko.

Uważam, że mimo wszystko coś mi się jeszcze od życia należy. Dlatego właśnie szukam obecnie dyskretnej przyjaciółki. Jeśli pani pragnie utrzymać ze mną znajomość, proszę bardzo o odpowiedź listowną również na poste restante sub „Teodor“.

List ten szczerze wzruszył Ernę.

Odpowiedziała mu natychmiast.

Po paru dniach nastąpiła odpowiedź.

W ten sposób korespondowali ze sobą prawie dwa miesiące, przyczem do ostatniej chwili zachowywali wszelkie środki ostrożności, to znaczy pisali do siebie na maszynie.

Wreszcie Erna postanowiła osobiście spotkać się z tajemniczym nieznanym. Wyznaczyła mu spotkanie w jednej z zacisznych kawiarenek. Nie podała swego rysopisu, lecz jednocześnie zaznaczyła, w jakim będzie stroju.

W oznaczonym dniu odbyło się spotkanie.

Tajemniczym Teodorem okazał się... mąż Erny.

D.

ODDZIAŁY: KRAKÓW, ul. Bracka 17, Telefony: 165-00, 175-50. (Oddział dla całej Małopolski) Ekspozytura krakowskiego oddziału: TARNÓW, Pl. Kościuszki 3, NOWY SĄCZ, ul. Lwowska 24, KRYNICA, dom p. Schwarza, ul. Kraszewskiego ZAKOPANE, ul. Krupówki 18, tel. 699. JASŁO, ul. Gofebia 2, GORLICE, Hotel Centralny RZESZÓW, ul. Zamkowa 4, STRYJ, ul. Czarneckiego 11, BORYSLAW, ul. gen. Zielińskiego 43, PRZEMYŚL, ul. Rejtana 10, KATOWICE, Administracja ul. Piastowska 9, tel. 307-17, Redakcja: Stawowa 3, tel. 333-08, SOSNOWIEC, ul. 3 Maja 28, BĘDZIN, ul. Małachowskiego 1, DĄBRÓWA GÓRNICZA, ul. 3-go Maja nr. 4, GDYNIA, ul. 10-go Lutego, tel. 11-69, CZĘSTOCHOWA, Al. Panny Marii nr. 21, tel. 4-48, KALISZ, ul. Piłsudskiego 35, tel. 5-60, LUBLIN, ul. Powiatowa 3, tel. 3-48 (Oddział dla wojew. lubelskiego, wotyńskiego, poleskiego, radomskiej) Ekspozytura lub. oddziału: Radom, ul. Zeromskiego 30, Równe, ul. 3-go Maja 285 i Brześć n/B, ul. 3-go Maja 50, ŁUCK, ul. Sienkiewicza 25, KIELCE, ul. Sienkiewicza 39, tel. 171, SKARŻYSKO, ul. Iłżecka nr. 16, tel. 40, PIOTRKÓW TRYBUNALSKI, ul. Garncarska 3, WŁOCŁAWEK, Kościuszki nr. 5, TOMASZÓW MAZOWIECKI, ul. Polna nr. 11, tel. 168, WILNO, Oddział dla województwa wileńskiego, nowogrodzkiego i białostockiego (Iagiellońska 8, tel. 15-54, Białystok — Pododdział — Warszawska 2